ROK XXV. LISTOPAD 1936 ZESZYT IX

MIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY
I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU DIECEZJALNYCH KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Miesięcznik wychodzi na początku każdego miesiąca, prócz sierpnia i września

Adres redakcji: Warszawa, ul. Kanonja 18 m. 3, Telefon 502-66.

Prenumerata wynosi rocznie 15 zł., dla słuchaczy teologji 8 zł., zagranicą 17 zł
Prenumeratę wnosić należy przez P. K. O. Nr. 1410.

W sprawach prenumeraty zwracać się: Ks. Piotr Korycki, Warszawa, Solec 36
W sprawach reklamacyj i zmiany adresów zwracać się do Administracji
Warszawa, ul. Freta 10 m. 5. Ks. Bronisław Pągowski — tel. 11-66-82.

PEDAGOGIKA KATOLICKA

Ks. Dr. WINCENTY GRANAT (Sandomierz).

KATOLICKI IDEAŁ WYCHOWAWCZY

(ciąg dalszy)

C) *Uniwersalizm.*

Uniwersalizm katolicki w pedagogice idzie wszerz i wgłąb, obejmując i pogłębiając wszystkie cele wychowawcze. Jeden Bóg, jeden Odkupiciel, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Kościół dla wszystkich — to podstawy teoretyczne, uzasadniające powszechność wychowawczego ideału Kościoła i nakazujące wszystkie dążenia skupiać w jedną potężną energię, skierowaną ku Bogu, gdzie leży źródło wszelkiej siły moralnej. Katolicyzm jest dla wszystkich i dlatego w cieniu krzyża spotykają się różnorodne kultury i tak często odmienne typy umysłowości i charakteru. „Posłuszeństwo hierarchiczne, podporządkowanie laików duchowieństwu są to najbardziej uderzające rysy kościelnej budowy. Ale w granicach tego posłuszeństwa Kościół posiada swoje ka-

plice dla samotników, krypty dla myślicieli, baszty dla rycerzy: to, co orle i to, co podziemne w ludzkiej duszy, znajdują tu schronienie. Istnieją całe systematy głębokich, filozoficznych, artystycznych koncepcyj świata, które uzasadniają to posłuszeństwo Kościołowi, ale jednocześnie pozostawiają myśli indywidualnej bezgraniczny niemal przetwór dla spekulatycznych dociekań intensywnej kultury ducha"[22]).

Uniwersalizm ewangelii Chrystusowej napełnia dumą serce św. Pawła apostoła: „Albowiem nie wstydzę się ewangelii. Bo jest mocą Bożą na zbawienie każdemu wierzącemu, Żydowi naprzód i Greczynowi" [23]). Uniwersalizmu bronił Kościół w ciągu wieków i obecnie broni przeciwko partykularyzmowi, jakie nie chcą widzieć całego człowieka i całej ludzkości.

Brakiem syntezy, a więc partykularyzmem grzeszą wszystkie ideały poza katolicyzmem. Jeśli chcemy zrozumieć stosunek Kościoła do poszczególnych ideałów, musimy podzielić je na pewne grupy. Zależnie od tego, co będziemy uważali za najwyższą normę moralności, otrzymamy w główniejszych zarysach następujące ideały: *utylitaryzm indywidualny, utylitaryzm społeczny, socjologizm i formalizm moralny.* Utylitaryzm indyw. stawia sobie za cel osiągnięcie jak największego jednostkowego pożytku, a więc wychowanie powinno zmierzać do tego celu, aby człowieka nauczyć korzystać z życia; ideał powyższy jest właściwie zaprzeczeniem ideału i w teorii ma niewielu zwolenników.

Utylitaryzm społeczny uważa dobro wspólne za ideę, która powinna przyświecać działaniom ludzkim, a wychowanie ma wyrobić w duszy stałą wolę produkowania dóbr społecznych. Z utylitaryzmem indywidualnym łączy się dość ściśle kult osobowości, tak znowu związany z pedagogiką liberalną i taki wpływ wywierający na pewne kierunki w szkole twórczej (szkoła twórcza Gaudiga). „Wychowanie moralne, pisze Hessen[24]), sprowadza się do rozwinięcia w człowieku wolności. Ale, ponieważ wolność i osobowość sta-

---

[22]) St. Brzozowski — Legenda Młodej Polski — str. 65. (cyt. z Verbum r. 1935. III).

[23]) Rzym I. 16.

[24]) Hessen — Podstawy pedagogiki — str. 78.

nowią nie gotowe dane, lecz nigdy w pełni nieurzeczywistnione zadania, więc wychowanie moralne nie może się skończyć w oznaczonym okresie życia człowieka" [25]).

Zbliżony do utylitaryzmu społecznego jest socjologizm, oparty na filozoficznych przesłankach Comte-a, a propagowany przez Durkheima, Natorpa (u nas: Mysłakowski — Funkcja socjalna wychowania, Znaniecki — Socjologia wychowania). Socjologizm jako cel wychowania uważa „uspołecznienie młodego pokolenia, przygotowanie go nietylko do zachowania nagromadzonej wiedzy, czyli doświadczeń wielu pokoleń, ale i uzdolnienie go do dalszego gromadzenia doświadczeń, do dalszego rozwoju" [26]). Socjologizm różni się od utylitaryzmu społecznego, ponieważ stawia na pierwszem miejscu wyrobienie społeczne, a nie pożytek społeczny. Ideał bolszewizmu zajmuje miejsce pośrednie między utylitaryzmem społecznym a socjologizmem; bolszewizm dąży do ugruntowania zasady, że szczęście jednostki musi być ograniczone przez wymogi kolektywu, lecz jednostka ma przed sobą ideał szczęśliwego państwa, gdzie panuje już doskonała harmonia między szczęściem jednostki i pożytkiem grupy społecznej. Socjologizm odrzuca takie miraże, a główny nacisk kładzie na wyrobienie obowiązkowości społecznej. Trzeba przyznać że wiązania filozoficzne socjologizmu są dużo mocniejsze od filozofii ideałów bolszewickich, które właściwie kończą się po osiągnięciu dobrobytu i chcą sprowadzić ludzkość do poziomu sytego stada.

Biegunowo przeciwny do utylitaryzmu jest stoicyzm albo formalizm moralny, który przedstawia nam absolutny charakter obowiązku czynienia dobrze bez względu na pożytek lub dobro społeczne (Kant). Powyższa klasyfikacja uwzględniała działalności doczesne (pożytek, rozwój osobowości, obowiązek społeczny, prawo jako prawo); normy te, jak wiemy, są niewystarczające, ponieważ omijają rzecz najbardziej zasadniczą, a mianowicie, odwieczne prawo

---

[25]) Hessen nte jest zwolennikiem czystego liberalizmu, nie uznającego absolutnego dobra; absolutnem dobrem dla Hessena będzie obowiązek nieprzerwanej twórczości umożliwionej przez nieziszczalność i plastyczność bytu (str. 148).

[26]) Ziemnowicz — Problemy wychowania społecznego — str. 49.

Boże, które powinno być najwyższym wskaźnikiem ludzkich działań.

Podział ideałów według kryterium najwyższej normy moralności da się przedstawić w następującej tabelce (przytaczamy systematy najważniejsze):

A) Ideały religijne	
	1) Utylitaryzm indywidualny,
	2) Rozwój osobowości,
B) Ideały a-religijne	3) Utylitaryzm społeczny,
lub antyreligijne	4) Bolszewizm,
	5) Socjologizm,
	6) Formalizm moralny.

W praktyce wszystkie ideały a-religijne stają się antyreligijne i zwalczają wszelką religię jak np. bolszewizm, albo uznają jakąś mętną religijność, jak np. socjologizm.

Ideały, które omówiliśmy, dotyczą, z wyjątkiem ideałów religijnych, raczej formy i celu wychowania; treść wychowania będą stanowić różnorodne dobra fizyczne i duchowe. W rezultacie otrzymamy podział na: a) *wychowanie fizyczne, umysłowe, moralne, narodowe, państwowe, estetyczne, rodzinne*, ze względu na treść jaką wypełniamy nasze dążenia. Kościół katolicki w stosunku do różnorodnych ideologij ma olbrzymie zadania: obowiązkiem Kościoła jest dokładne określenie każdego z wymienionych celów; w jakim np. stopniu jest możliwy utylitaryzm społeczny, socjologizm, rozwój osobowości, formalizm moralny [27]) i jak należy rozumieć ideał wychowania fizycznego, moralnego, narodowego, państwowego; po określeniu poszczególnych celów zadanie Kościoła polega na ich włączeniu, bez niszczenia treści, do ogólnego procesu życia ludzkiego i chrześcijańskiego i na podporządkowaniu celów podrzędnych celowi najwyższemu, jakim jest Bóg i indywidualne poza-ziemskie i nadprzyrodzone szczęście jednostki.

a) Wychowanie fizyczne w myśl nauki katolickiej nie może być najwyższym ideałem i wartością, osiąganą bez

---

[27]) Nie możemy mówić o możliwości bolszewizmu, jako celu podporządkowanego celom wyższym; inne cele, o ile nie będą ujęte skrajnie, dadzą się uzgodnić z celami wychowania katolickiego, nie możemy zaś mówić o bolszewizmie skrajnym i mniej skrajnym.

względu na prawa moralne, lecz musi być podporządkowana wartościom duchowym. Kościół nigdy nie przyjmie zasady: Mens sana in corpore sano w tem znaczeniu, że nadprzyrodzone chrześcijańskie życie i wogóle życie duchowe ma swój sprawdzian w zdrowiu fizycznym. Chrześcijanin ma obowiązek dbać o normalny rozwój władz fizycznych, które są tak potrzebne do spełniania zadań życiowych, troska jednak o wychowanie fizyczne powinna iść równolegle z urabianiem władz duchowych i od nich zależeć. Kościół nie potępia wychowania fizycznego i broni wartości ciała; moralność chrześcijańska już w pierwszych wiekach istnienia Kościoła musiała walczyć z poglądami, które głosiły że materia z istoty swej jest zła i należy ją wyniszczać wszelkimi sposobami. Ciało według nauki Kościoła jest cennym darem Stwórcy i nie zawiera w sobie nic złego, przecież Syn Boży przyjął ludzkie ciało i stał się człowiekiem, a nawet w sposób tajemniczy przez własne ciało i krew wywiera cudowny nadprzyrodzony wpływ na naszą duszę. Troszczyć się więc musimy o tak wielkie dobro, jakiem jest ciało i popierać wysiłki ludzi, którzy pragną podnosić stan zdrowotny i tężyznę fizyczną narodu, lecz granicą w zabiegach o udoskonalenie rasy będzie zawsze prawo moralne, stanowiące bezsprzecznie wyższą wartość i doskonalsze dobro dla narodu i państwa.

b) Kształcenie umysłu. Wiek t. z. oświecenia, a następnie okres pozytywizmu starał się przekonać społeczeństwo, że oświata i jej spopularyzowanie przyczyni się do umoralnienia życia i do wszechstronnego rozwoju kulturalnego; pozostał nam z tego okresu aforyzm: oświata ludu dokona cudu. I dziś jeszcze w pisemkach i broszurach spotykamy się z poglądem, że wiedza będzie panaceum na wszystkie dolegliwości [28]). Przecenianie wiedzy na niekorzyść kształcenia woli i urabiania osobowości na szczęście już minęło; spostrzeżono, że napychanie wiedzą nie scali człowieka, nie

---

[28]) Nie omawiamy tu szerzej zapatrywań wolnomyślicieli na wiedzę, która według nich musi koniecznie walczyć z religią — w przeciwnym razie odmówią jej charakteru wiedzy prawdziwej. Mamy w każdym razie dowód, jak intellektualizm wolnomyślicielski, o ile go można nazwać intellektualizmem, nie umie wyrzec się tego, co już minęło.

uczyni go wartościowym członkiem społeczności i właściwie nie będzie wychowaniem. „Ducha potrzeba nam ludziom współczesnym, aby wykształcenie i za naszych czasów, podobnie jak w najszczęśliwszych pod tym względem epokach historycznych, poczęło formować młode pokolenie, zamiast je tylko obarczać rozpraszającą umysły i charaktery erudycją szkolną" [29]).

Kościół katolicki już w zaraniu swego istnienia musiał wystąpić przeciwko skrajnemu intellektualizmowi, który jest tak charakterystyczny dla kultury greckiej „Izali nie głupią uczynił Bóg mądrość świata tego. Albowiem iż w mądrości Bożej świat nie poznał Boga przez mądrość, podobało się Bogu przez głupstwo przepowiadania zbawić wierzących. Ponieważ i Żydowie cudów się domagają i grekowie *mądrości* szukają" [30]). Krzyż Chrystusa gorszy Żydów, Grekom wydaje się głupstwem, lecz tym wszystkim, którzy uwierzą będzie, „mocą Bożą i mądrością Bożą". Chrześcijanin osiąga swój cel ostateczny nie przez wiedzę, lecz przez wiarę w Chrystusa i zachowanie przykazań: „Kto uwierzy i ochrzci się zbawion będzie" [31]), „A jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania" [32]). Kościół, sprowadzając w myśl nauki Chrystusa ideał wykształcenia umysłowego do właściwych granic, daleki jest „od sprzeciwiania się uprawianiu sztuk i nauk świeckich, a owszem różnemi sposobami wspomaga je i popiera, bo nie ignoruje, ani lekceważy tych korzyści, jakie z nich płyną dla ludzkiego życia" [33]). Najzagorzalszy przeciwnik musi uznać zasługi położone przez Kościół w średniowieczu przy organizowaaiu szkolnictwa i przekazywaniu następnym pokoleniom wiedzy i kultury starożytnej. Żadna instytucja nie wydała tylu intellektualistów, co Kościół i żadna instytucja i żaden prąd kulturalny nie może poszczycić się syntezą wiedzy i kultury, wykształcenia i wychowania, mądrości ludzkiej i mądrości Bożej.

---

[29]) Bogdan Nawroczyński — Zasady nauczania o. c. str. 418.
[30]) I Kor. I. 20—I.
[31]) Mk. XVI. 16.
[32]) Mt. XIX. 17.
[33]) Enc. o wychowaniu chrześcijańskim o. c.

c) Wychowanie moralne. Wychowanie moralne poza Kościołem katolickim nie ma określonego przedmiotu i jasno postawionego celu; o wychowaniu moralnem mówią wszyscy, nie wszyscy jednak zdobędą się na dokładną odpowiedź, jeśli zapytamy, czym jest moralność i dlaczego musi człowiek działać moralnie. Zwolennicy moralności laickiej oderwawszy moralność od nakazów religijnych, znaleźli się w kłopocie, jak wykazać charakter obowiązkowy pewnych czynów. Reguła moralności musi być obiektywna i powszechna, a takiej reguły nie znajdą sympatycy i propagatorzy moralności świeckiej i ostatecznie uciekną się do przymusu, jako źródła moralności. Słusznie pisze Förster: Czyż w istocie taką moralność pozbawiona Boga nie musi wydawać się tylko dyktaturą woli większości nad jednostką? Dlaczegóż ta jednostka ma poświęcać rozwój własnego życia na rzecz bytu owych zbyt luźnych?" [34]). Dlaczego mam działać moralnie nawet wówczas, gdy z tego nie mam pożytku? Moralność świecka przytoczy racje społeczne, to jest dobro większości, widzimy jednak, że dobro większości, o ile nie będzie związane z Dobrem Najwyższem, nie wywrze wpływu na prawdziwe wewnętrzne działanie moralne. „Wtedy dopiero lepsze „ja" może ustanawiać prawa, nie dopuścić do głosu niższe ja i jasne wydawać rozkazy, gdy uwolnione zostanie przez wniosły ideał od przyziemności i obudzi w sobie świadomość własnej istoty i swego znaczenia" [35]). Wychowanie więc moralne bez religii sprowadza się właściwie do subiektywizmu, a jeszcze częściej do pewnej tresury społecznej. Określanie moralności, jakie nam podaje Kościół jest proste i jasne: Moralnie dobrym jest każdy czyn zgodny z prawem Bożem naturalnem i chrześcijańskiem, podawanem przez instytucję żywą, założoną przez Chrystusa Pana. Moralność tak pojęta zyskuje oparcie w prawie Bożem, jest niezależna od zmiennych dążeń człowieka i stara się jako czynnik nadrzędny kierować czynami ludzkiemi,

---

[34]) Förster — Religia a kształcenie charakteru — str. 296; powyższe dzieło Förstera jest syntezą religijnej pedagogiki, którą od wielu lat ten znakomity teoretyk chrześcijańskiego wychowania szerzy wśród chrześcijańskich społeczeństw.

[35]) Förster — Wychowanie i Samowychowanie — str. 105.

wskazując cel wszystkich działań, to znaczy, Boga. Moralności świeckiej brak także wiary w nadprzyrodzoną pomoc Bożą, przez którą siły moralne otrzymują nową energię, a człowiek wewnętrzny, szarpany sprzecznościami, może swoje życie harmonijne ułożyć i uzyskać pokój wśród walk i zmagań między dobrem a złem.

Moralność katolicka, będąca niczem innem jak tylko pełną moralnością chrześcijańską, góruje nad ideałami moralnemi Kościołów schizmatyckich i protestanckich przez swoją stałość, obiektywizm i żywotność. Najwyższy autorytet, jakim jest w Kościele Papiestwo, nadaje życiu katolickiemu jedność, a będąc autorytetem żywym, może ciągle rozwiązywać niesione przez życie problemy moralne. Ideał więc wychowania moralnego będzie polegał na takiem urobieniu duchowem wychowanka, aby w różnorodnych sytuacjach życiowych mógł stosować wskazania ewangelii Chrystusowej i współpracować z Kościołem nad szerzeniem Królestwa Bożego.

(d. c. n.)

Ks. MIECZYSŁAW WĘGLEWICZ (Warszawa).

OPOWIEŚĆ NA DZIEŃ 13 LISTOPADA.

Święty Stanisław Kostka, człowiek święty, święty młodzieniec, święty Polak — cała Polska Katolicka powtarza dziś te wyrazy.

Kto to taki? Czyż święty to coś niebywałego, czy może chorobliwego nawet, jak bywa nieraz gienjusz, albo człowiek wielki. Nie! Święty — to jeden ze szczebli duszy ludzkiej, właśnie najwyższy. To najlepsze ze wszystkiego, co w dziejach znaleźć można.

Gdzie go znaleźć? Czy wśród nas może być taki święty?

Ten święty pochodzi z XVI wieku,

Czy może wtenczas polacy byli lepsi, czy gorliwsi w wierze, czy uczciwsi, czy niewinniejsi? I to nie.

Gdy św. Stanisław Kostka ujrzał światło dzienne 28 października 1550 roku, szalała na świecie burza rewolucji

religijnej, niesłusznie zwanej reformacją. Luter umarł przed kilku laty, ale żył jeszcze Kalwin i gorliwy jego wyznawca Jan Łaski w najlepsze szerzył herezję w naszym kraju, a z nim Mikołaj Rej, Seklucjan, Lizmanin, Stankar i tylu innych. Skarga miał dopiero 24 lata i rozpoczynał swoją pracę. Kardynał Hozjusz i X.X. Jezuici zaledwo wybierali się do Polski. Ale siły katolickie narodu naszego już się wzmagały. W mazowieckim dworze, w Rostkowie, należącym do parafji Przasnyskiej w Płockiem, przyszło na świat święte dziecię. Ojcem jego był Jan Kostka, kasztelan Zakroczymski, jeden z najzamożniejszych panów w Polsce. Matką — Małgorzata z Kryskich, spokrewniona ze słynnym rodem Odrowążów, który dał Polsce kilku świętych: Iwona, biskupa Krakowskiego, Jacka, Czesława i Bronisławę.

Kostkowie mieli pięcioro dzieci. Najstarszym był Paweł, ur. w 1549 r., drugim Stanisław, potem jeszcze troje młodszych. Pobożna matka jeszcze przed przyjściem na świat Stanisława błagała u Boga, aby jej dziecię było dobre, miłe ludziom i Bogu. Pan Bóg wysłuchał jej prośbę, bo oto na piersiach swych ujrzała we śnie jakby wypisane imię Jezus, a po przyjściu na świat dziecięcia — krzyże.

Obrząd chrztu św. dopełniony został nad św. Stanisławem w Farze Przasnyskiej. Chrzcił go ks. Jan Zarakowki, proboszcz miejscowy, w obecności wikarjusza ks. Jana Kurka, który żył przeszło 110 lat i jako sędziwy staruszek opowiadał potem szczegóły tych ceremonij, przy których asystował, Mówił tedy, że po skończonym chrzcie św. ojciec chrzestny Stanisława, pobożny pan Jędrzej Radwanowski, zaniósł dziecię przed wielki ołtarz, a tu padłszy na kolana, oddawał je opiece Matki Boskiej i utajonego w Przenajświętszym Sakramencie Jezusa. Domyślać się godzi, że od pierwszych dni wychowania nie zbywało mu ani dobrego przykładu, ani starannego wychowania. A dziecko rosło w łasce u Boga i ludzi pod opieką ziemskich i niebieskich opiekunów. Wiemy, że jako pacholę chodził chętnie do kościoła, odległego o 4 klm., że modlił się w domu w cieniu ulubionej lipy. Dla naszej pamięci zaginęły te pierwsze rozmowy z matką, gdy otwierała się jego dusza na imię Boga i działanie łaski. Ale wiemy, że były te wpływy, że dusza ta była od młodości zasłuchana w świat Boży, że delikatne sumienie brzydziło się złem.

Spokojne było życie wsi owoczesnej, którą pieśń starodawna opiewa:

Wsi cnotliwa, bodaj tobie
Kwitła sława ku ozdobie,
Miasto blisko, targ nie głodny,
Kościół we wsi, sąsiad zgodny.
To moje wszystkie klejnoty:
Dobra myśl, tańce, zaloty,
Wieniec na głowie, fraszka królowie.

Ta ostatnia nuta wesołości nieobca była w domu Kostków.

Zaprzęgłszy w pług sforne woły
Rad zasiadam z przyjacioły.
Znajdzie w piwnicy węgrzyna.
Chmiel wystały od komina.
Niech przystawiają, a w dudy grają.

Bywało, że podochociła sobie szlachta przy winie w gościnnym dworze Rostkowskim: wnet rozpoczynają się figliki, facecje. trefne przymówki i żartobliwe przygódki. Ale gdy trafiało się, że któryś z dworzan wypowiedział jaki wyraz szpetny, wnet twarz dziecięca przybierała bolesny wyraz, oczy napełniały się łzami, rumieńce niewinności występowały na twarz, tracił przytomność i padał zemdlony na ziemię. Wystrzegano się przy nim takich rzeczy mówić.

Kiedy Paweł Kostka, brat starszy, miał lat 15, a Stanisław 14, ojciec, pragnąc dać synom wykształcenie, a przytem zaszczepić w nich głębokie przywiązanie do wiary katolickiej, wyprawił obu synów pod opieką nauczyciela Bielińskiego do szkół X.X. Jezuitów zagranicę, do Wiednia. W szkołach św. Stanisław był niezmiernie pilny. Zachowane do dziś jego zeszyty szkolne świadczą, że wykłady i nauki profesorów swoich notował, aby je lepiej spamiętać. Wzruszenie przejmuje przeglądającego te zeszyty, nieprawną pisane ręką. Nie zwykły to bowiem kajet uczniowski. Na wierzchu stronic św. Stanisław zwykł był wypisywać te słowa: „O Marjo, bądź mi litościwą". Ucząc się zadanej lekcji, często całował imię Marji i powtarzał wypisaną modlitewkę. Jednocześnie z nim uczyli się: Jan Tarnowski, późniejszy arcybiskup wileński, Bernard Maciejewski, późniejszy kardynał, Mikołaj Lasocki, kanonik krakowski, którzy przez całe życie nie mieli słów na oddanie pochwał dla

świętego kolegi. Jeden z kolegów bliższych Antoni Mier, opisując potem życie św. Stanisława, jego skromność, łagodność, czystość i pokorę, powiada: „Wszyscy podziwialiśmy go i wstydzili się siebie samych, widząc jak bardzo doń jesteśmy niepodobni".

Św. uczniu, św. młodzieńcze, choćby nie było innych znaków wybrania bożego, jakże wysoko była Twoja dusza młodzieńcza w tych latach zwykłej zabawy i trudnej pracy szkolnej. A wszystko naokół odrywało Cię od dobrego. Wiedeń, jak i całe Niemcy dotknięty był zarzewiem reformacji. Błędne nauki były tam głośne i modne. Wyszydzano pobożność i cnotę religijną. Wiadomo z ust brata świętego że i sam Paweł Kostka i nauczyciel ich Bieliński poszli za ogólną modą. Podobały im się zabawy i przyjemności wielkomiejskiego życia. W stolicy, w towarzystwie rozhukanej a płytkiej młodzieży tylko św. Stanisław nie zmieni swego kierunku, nie przylgnie do nich. Zajęty swoją nauką i swoją modlitwą, dwie znał tylko drogi: do szkoły i do kościoła. Unikał gwaru, szukał samotności, wstawał do dnia jak na wsi, biegł do kościoła X.X. Jezuitów i modlił się na mszy św. Różaniec mówił nieraz między lekcjami i po lekcjach.

X.X. Jezuici założyli w Wiedniu Bractwo Najświętszej Marji Panny i św. Barbary jako zadosyćuczynienie za bluźnierstwa Lutra. Św. Stanisław zapisał się do tego Bractwa i stąd poczyna się jego przywiązanie do Najświętszej Marji Panny i św. Barbary, do tych św. patronek. Widywano go jak w kościele, a nawet w zakątkach domu odmawiał swe pacierze brackie gorąco, serdecznie, jak mógł. Służba, koledzy i Bieliński widywali go wziesionym nieco w górę, Co tydzień się spowiadał, aby często komunję św. przyjmować.

Łatwo sobie wyobrazić, że tak odmienna dusza dla młodzieży rozpuszczonej, rozbawionej, była solą w oku, wyrzutem sumienia, ustawiczną sprzecznością z duchem czasu. Niektórzy nie lubili nawet za to św. kolegi, przezywali go świętoszkiem, mnichem, jezuitą. Paweł, brat jego (ze łzami w oczach wyznawać będzie), że nieraz rzucał brata o ziemię, targał go i kopał, ileż to razy! Inny kolega w nocy kładł niby nieumyślnie nogę na modlącego się dłu-

go św. Stanisława, albo deptał po leżącym krzyżem na ziemi koledze. Były to może zwykłe szkolne żarty, albo figle chłopców źle wychowanych, ale przyszła chwila, gdy św. Stanisław musiał znieść więcej, wycierpieć złą wolę starszych, którzy dokuczali mu w tem, co najwięcej kochał— w religji. Ciężko rozchorował się wtedy św. chłopiec i stan jego zdrowia z każdym dniem się pogarszał. Chciał więc w domu przyjąć komunję św. i sakramenta św., aliści niemiec Kimberke, właściciel domu, zagorzały heretyk, za nic w świecie nie chce dopuścić do chorego księdza z Najświętszym Sakramentem. W samotnym pokoju wiele, wiele cierpiało dziecko, że gorące pragnienie jego jest niezaspokojone. Czyż on chciał czego złego, że mu tak niedozwalali? Boli takie prześladowanie świętości.

Św. Stanisław myślał, że szatan chyba dręczył go tak przez złych ludzi. Raz nawet widział jakby wielkiego psa, który znikł po przeżegnaniu. Leżał w gorączce i czytał żywot św. Barbary. Doczytał się, że nie umiera bez świętych sakramentów ten, kto się do niej modli. Zaniepokojony Bieliński w ciągu kilku nocy czuwał przy chorym. W tem św. Stanisław dotyka go, mówiąc: „Klęknij, św. Barbara wchodzi z dwoma aniołami, którzy niosą komunję św.", poczem sam klęknął i począł bić się w piersi, powtarzając: „Panie, nie jestem godzien..." otworzył usta i przyjął Najświętszy Sakrament. Bieliński oniemiały z podziwu przypatrywał się wszystkim poruszeniom Stanisława, nie widział jednak niebieskich gości. Zdrowie chorego tak się jeszcze pogorszyło, że lekarze nie mieli nadziei wyzdrowienia. Konanie zdawało się zbliżać. Blade usteczka nieustannie szeptały imiona Jezusa i Marii. Nagle ukazuje mu się Najświętsza Marja Panna i na chwilę składa na jego rękach Dzieciątko Jezus, rozkazuje przytem wstąpić do zakonu Jezuitów. Od tej chwili chory poczuł się uleczonym. Już nazajutrz pragnął iść do kościoła złożyć dzięki za uzdrowienie. Wszystkie te szczegóły opisał obszernie nauczyciel Bieliński.

W pokoju św. Stanisława w Wiedniu teraz kaplica i Chrystus schodzi na ołtarz często w Przenajświętszej Ofierze.

Ale wtedy ileż trudności piętrzyło się w duszy młodego chłopca, który postanawia tej nocy iść na zakonnika. Co powie ojciec, który marzył o karjerze dla synów. Ojcowie Jezuici nawet nie chcą go przyjąć. Św. Stanisław trwa na swojem, on musiał słuchać głosu wewnętrznego. Jak słodko żyć w zakonie na zawsze Bogu poświęcony, ale ileż się dusza nacierpi od otoczenia, które coraz bardziej przestaje go rozumieć. Pewnego razu Paweł wpadłszy w gniew, zwyczajem swoim począł kopać brata i wyzywać: „Idź — wołał — idź już raz z moich oczu". Nazajutrz św. Stanisław wstał do dnia, zostawił list pożegnalny do brata i uciekł z Wiednia. W przebraniu chłopskiem (dał bowiem ubogiemu swój pański ubiór), poszedł na piechotę do Augsburga, gdzie miał zastać prowincjonała zakonu Jezuitów, świętego Piotra Kanizjusza. Narazie nic sobie z jego zniknięcia nie robiono w domu, ale gdy po południu nie wracał, Paweł i Bieliński, wreszcie gospodarz domu jęli go szukać i ścigać. O 10 mil od Wiednia dopędził go Paweł, ale nie poznał w przebraniu, a sądząc, że to żebrak, rzucił jałmużnę i popędził dalej. Tak św. Stanisław mając lat 17, rozstał się z domem.

Po wielu trudach doszedł do Augsburga i ujrzawszy pierwszy kościół, chciał w nim pojednać się z Bogiem, ale niestety kościół był zamieniony na zabór luterski. Zapłakał znękany. „Panie, czy opuścisz biednego sługę Twego" — wyrwało mu się z drżących warg. Wtem stał się drugi cud. Oto w tym pustym kościele anioł z nieba podał mu Ciało Boże. Odtąd zaczęła się nad nim jawna łaska Boża, nieukrywająca się więcej w zwyczajnym trybie wydarzeń ludzkich. Życie to krótkie, które mu jeszcze pozostało, pełne będzie nadzwyczajnej pomocy Bożej.

W Augsburgu nie zastał Kanizjusza, więc ruszył w dalszą drogę za nim do Dylingi. I tam ujrzawszy go wreszcie padł do nóg i prosił o przyjęcie. Święty Piotr Kanizjusz nie zdecydował jeszcze o przyjęciu, ale po odpoczynku wyprawił św. Stanisława dalej do Rzymu. Szli teraz we trzech w tę drogę daleką, 150 mil od domu do domu. Towarzysze zapoznali się z nim zaraz, a że to byli zakonnicy z nowopowstałego zakonu, który gorliwością dla wiary płonął i świecił, patrzyli z zachwytem, jak święty młodzie-

niec przyśpieszał kroku. gdy widział zdaleka figurę Matki Boskiej na drodze. Gdy dobiegł pierwszy, tam odpoczywał na kolanach, wpatrując się w oblicze swej Matki, i jeszcze odchodząc, nie mógł załzawionych oczu oderwać. Ona bowiem rozkazała mu iść tą drogą do zakonu.

W zakonnym życiu widział swoje szczęście. Rozkoszą więc były mu trudy. To są tajniki duszy świętych. Kto ze zwykłych śmiertelników pojąć je i odczuć potrafi. Sam założyciel zakonu X.X. Jezuitów św. Ignacy widzi w duszy trzy główne władze: pamięć, rozum i wolę. Te trzy potęgi w świętej duszy, powiada, muszą się ze sobą zgadzać w jednem. Pamięć — pamięta dobrodziejstwa Boże, rozum chce rozumieć wolę Bożą, wola — pragnie tylko Boga. Tu można nieco wyrozumieć duszę św. Stanisława, gdy szedł pieszo do Rzymu. On już był świętym. Pragnął nadewszystko być z Bogiem, a zakon był mu do tego jedynem schronieniem.

Gdy doszli, w Rzymie przełożonym zakonu był naówczas św. Franciszek Borgiasz, niegdyś wielki pan i książe, krewny prawie wszystkich monarchów europejskich—obecnie pokorny zakonnik. Ten rozumiał przecie, że można wszystko porzucić, wszystko zerwać, a iść za głosem duszy. Sam będąc świętym—poznał świętego, powitał go po ojcowsku i zaliczył do liczby nowicjuszów.

Św. Stanisław rozpoczął zakonne życie. Wszystko mu było dobre, miłe. Uprzedzał wszystkich w pełnieniu najniższych posług. Jak w Dylindze, tak i tu w Rzymie za szczęście sobie poczytywał, gdy miał sposobność w czem się przysłużyć Bogu dobrą wolą. Zamiatał kuchnię, jako nowicjusz, chętnie nosił drzewo, usługiwał do stołu, mył talerze... Nie mogli się napatrzeć przełożeni, jak wątłe dziecię, szczep magnackiego domu ustawicznie się doskonali przez cnotę cichą, ale trudną i rzadką wśród ludzi przez pokorę. Pokorą i niewinnością swoją jednał sobie serca. Któżby nie pokochał takiego młodziana, którego serce było ustawicznie na usługi wszystkich.

Nigdy nie mówił o wielkości swego pochodzenia, a wypytywany przez ciekawych rozmowy na inne tory zwracał, mówiąc przytem o znikomości potęgi doczesnej. „Nie jestem stworzony do rzeczy doczesnych i ziemskich, ale do wiecz-

nych i dla tych tylko żyć pragnę". To była dewiza jego życia. Późniejszy kardynał Commendoni, niegdyś polski nuncjusz, widywał go w zakonie i mówił o małym świętym, że łączy on niemałe cnoty i wielkie daje nadzieje na przyszłość. Zdawało się, że szczeście nadprzyrodzone, płynące z tego poświęcenia na służbę Bożą już zagościło na stałe w duszy św. Stanisława, ale z domu od ojca dochodziły złe echa zbliżającej się burzy.

Trudno sobie wyobrazić, co przeszedł stary kasztelan zakroczymski, gdy Paweł Kostka zawiadomił ojca, że Stanisław opuścił Wiedeń i postanowił wstąpić do zakonu, że jest już nowicjuszem. Możny pan, co myślał o wielkiej karjerze dla syna, nie chciał się pogodzić z myślą, że syn jego w ubiorze żebraczym, pieszo wędruje po Niemczech, błagając o przyjęcie do zakonu. Syn senatora — zakonnikiem, posługaczem w kłasztorze. „Poruszę niebo i ziemię" powtarzał, ale go wyrwać muszę". Rozpoczął starania i napisał nawet bardzo przykry list do Rzymu. Stanisław, czytając list ojca, bolał. Płakał rzewnemi łzami nad tem, że ojciec go nie rozumie, że nie chce pozwolić. Służba w zakonie toć przecie służba najszczytniejsza — służba Boża.

Biedne serce ojcowskie nie wiedziało, nie przeczuwało, że nawet i sławę dodaje nieraz Chrystus swoim wybranym za wierną służbę. Nie przeczuwał, że syn jego po skończonej służbie dla ideału dla Chrystusa będzie chlubą rodu Kostków największą, że stanie się glorią Ojczyzny, że królowie ubiegać się będą o jego relikwie, że cała ziemia, gdziekolwiek jest Kościół katolicki będzie przez wieki wysławiać imię Stanisława Kostki, *świętego Stanisława Kostki.*

Stanisław odpisał ojcu list pełen szacunku i pokory synowskiej i niezmienne swoje postanowienie służenia Bogu w zakonie tam wyraził. Narazie burza przycichła i szybko mijały świętemu pierwsze miesiące w klasztorze. Władając językami włoskim, niemieckim i łacińskim, notował sobie rozmyślania zasłyszane lub wyczytane w księgach i robił postanowienia, które skrupulatnie wykonywał, umartwiał niewinne ciało. Za to na twarzy malował się nieznany w młodzieży spokój ducha, radość i dziwny uśmiech, anielski. Gdy kto przy nim o Matce Bożej mówił, oczy zacho-

dziły mu łzami i wznosiły się ku górze, jakby tam szukając Matki. Najmilszą dlań rozmową było czynić spostrzeżenia w żywotach świętych, podziwiać cuda zdziałane za przyczyną N. M. Panny, jego Matuchny Najdroższej. Codzień przystępował do Komunii św., a wtedy jego postać zdawała się być nieziemska. Sam widok tego młodzieńca przejmował uwielbieniem kolegów i profesorów. Opatrzność wzbogaciła duszę przyszłego patrona Polski i Litwy. Bywało nieraz, że gdy myślał o Bogu, o Matce swojej Najświętszej, o niebie taka gorącość ducha, takie nim opanowywało wzruszenie, że musiał wstać, aby się trochę ochłodzić, lub zimny ręcznik na serce przykładać. „O gdyby ojciec mój mógł zajrzeć w moje serce, mawiał, i dojrzeć szczęście, jakie je przepełnia i zrozumieć wielką łaskę, którą mi Bóg uczynił, wprowadzając do zakonu, pewny jestem, że inaczej by myślał i mówił".

Tymczasem ojciec nie zaprzestał starań, aby syna wydostać z zakonu. Wyprawił po niego do Rzymu Pawła, sądząc, że brat łatwiej go do powrotu skłoni, ale zrządzenia Boże, tak już wyraźne w życiu św. Stanisława, były inne. Już nie sądzonem było spotkać się braciom na tym świecie. Dziewiąty miesiąc Stanisław wiernie służył Bogu w zakonie, gdy przybył wówczas do Rzymu znany nam już święty Piotr Kanizjusz i miał do braci naukę o codziennym przygotowaniu się do śmierci, mówił iż tak żyć powinniśmy, jakby ten miesiąc był ostatnim w życiu naszym. Św. Stanisław Kostka zapamiętał dobrze tę przestrogę i zaczął gotować się do śmierci doczesnej. Kiedyś rzekł do kolegów: „Miesiąc ten jest ostatnim w życiu mojem".

Rozmawiał potem o wniebowzięciu N. M. Panny i cieszył się Jej tryumfem w niebie. Za kilka dni zbliżało się uroczyste święto Wniebowzięcia 15 sierpnia. Podwoił nabożeństwo i nie taił się z tem, że za kilka dni będzie sam uczestniczył w uroczystości aniołów, chwalących Wniebowziętą.

10-go sierpnia poczuł lekkie dreszcze. Przełożeni kazali mu położyć się do łóżka. Stanisław wciąż rozważał, co dla niego Bóg uczynił w tym krótkim życiu, rozważał pobyt w dworze Rostkowskim, w Wiedniu, opiekę w dalekiej podróży, łaski nieznierne w zakonie.

Trzeciego dnia wzmogła się nieco febra. Św. Stanisław prosił kolegów, aby się za niego modlili, bo już ich pożegna. Koledzy jednak, widząc tak lekką chorobę, nie brali słów jego na serio: „Chyba, mówili, sama Najświętsza Panna chciała Cię mieć obecnym na uroczystości w niebie". W wilię Wniebowzięcia zimny pot wystąpił na czoło i rozpoczęła się śmierć.

Chory zapragnął Sakramentów św. i przyjął je z rozrzewnieniem. Śmierć nadchodziła, ale jakaś inna niż zwykle, nie straszna, ale radosna, jakby pożądana. Otoczyli go koledzy i ojcowie zakonni (między nimy polak Stanisław Warszewicki) odmawiano modlitwy, które św. Stanisław powtarzał, dodając inne, które umiał na pamięć i lubił. Prosił wreszcie, aby go położono na ziemi. „Tak bowiem, mówił przystoi umierać zakonnikowi i ubogiemu". Było już po północy 15 sierpnia... Nagle twarz Stanisława rozpromieniła się. „Oto Matka moja Najświętsza, rzekł, wraz z chórem dziewic świętych idzie już po mnie". Szepcząc ciche i czułe wyrazy do swej Matki z gromnicą i z koronką w ręku oddał Jej swego niewinnego ducha...

Do ciała „al Santo Polacco" płynęły fale ludu rzymskiego...

Liczne cuda, jakie Pan Bóg przez Niego zdziałał rozniosły Jego sławę po świecie. W roku śmierci św. Stanisława 1568-ym wyszły dwa Jego życiorysy, po domach zawieszane były Jego obrazy. Pamiątki po nim uważano za relikwie. Winszowano zewsząd, żyjącym jeszcze rodzicom, że tak świętego mieli syna.

Wtedy zrozumiał kasztelan zakroczymski, jak dalece pobłądził, przeciwiając się woli Bożej. Umarł niedługo potem. Matka świętego doczekała się zaliczenia swego syna w poczet błogosławionych. Paweł brat jego, chorąży ciechanowski, do końca życia opłakiwał przykrości, jakie niegdyś bratu świętemu czynił. Dobrymi uczynkami wypełniał do końca swój żywot, (zm. 1607 r.). Biliński, naczyciel świętego został księdzem.

Dziś młodzież całej ziemi, w różnych językach wychwala go modlitwą i śpiewem. Jutro setki tysięcy młodzieży garnąć się będzie do ołtarza, do Komunii św., któ-

rej tak gorąco pragnął św. Stanisław. Pójdźmy za nim! Daj nam, o Boże Wszechmogący, zrozumieć świętego. Zrozumieć świętego, znaczy Ciebie pokochać.

Święty Stanisławie spraw, niech pamięć nasza pamięta na dobrodziejstwa Boże.

Rozum nasz, niech zrozumie wolę Bożą dla nas.

Wola nasza, niech pragnie Boga. „A wszystko inne będzie nam przydane" (Mat. 6, 33).

Pójdźmy za nim!

Redakcja Miesięcznika Katechetycznego ogłasza Konkurs
p. t. „REKOLEKCJE DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ"

Warunki konkursu:

1o Rekolekcje winny być opracowane w formie cyklu konferencyj uwzględniających potrzeby duchowe dzisiejszej młodzieży albo w szkole średniej albo w szkole powszechnej.

2⁰ Rekolekcje winny być opracowane starannie pod względem ascetycznym (teologicznym), pedagogicznym i literackim.

3⁰ Tekst całkowity rekolekcji nie powinien wiele przekraczać 32 str. druku formatu Mies. Katech. (5 konferencyj garmondem i rachunek sumienia petitem).

4⁰ Termin nadsyłania upływa dn. 20 stycznia 1937 r.

5⁰ Najlepszej pracy w konkursie redakcja miesięcznika przeznacza honorarium w wysokości 200 zł. i odbitkę z Miesięcznika Katech.

Z ŻYCIA I ZE SZKOŁY

Ks. Dr. ZBIGNIEW KAMIŃSKI (Warszawa).

LAT TRZYDZIEŚCI

Koło Księży Prefektów Archidiecezji Warszawskiej obchodzi w bieżącym roku, wewnętrzną uroczystość — trzydziestolecia. Historyk, na pewno, miałby zastrzeżenie co do samej daty. Wszak to już 30 listopada 1903 roku, a więc 33 lata temu, zwołał ówczesny arcybiskup warszawski Ks. Wincenty Chościak Popiel wszystkich księży prefektów Warszawskich do Konsystorza, gdzie ks. Wł. Budny wygłosił referat „O zadaniach i pracy prefekta w szkole i o konieczności porozumienia się stałego między sobą". Na zebraniu tym omawiano m. in. wiecznie aktualną, sprawę nabożeństw szkolnych. Było to pierwsze zebranie księży prefektów; wyboru władz nie dokonano, gdyż sam Arcypasterz zechciał łaskawie mianować ks. Budnego — referentem zebrań księży prefektów. Był to początek zorganizowanych prac na polu duszpasterstwa szkolnego, nie była to jeszcze jednak praca Koła. W trzy lata później, 5 listopada 1906 r. zebrali się księża prefekci, ażeby dokonać wyboru Zarządu Koła. W tydzień potem ukonstytuował się Zarząd: prezesem został ks. Wł. Budny, wiceprezesem ks. S. Popławski, a sekretarzem ks. J. Jamiołkowski, wyznaczono stałe terminy zebrań ogólnych (czwartki po 1 i po 15 każdego miesiąca) aby rozpocząć trzydziestoletnią pracę.

Właściwie dzień 5 listopada winno święcić nie tylko Koło warszawskie, ponieważ, jak się przekonamy był to de facto Zarząd księży prefektów całego rosyjskiego zaboru.

* * *

Za motto rozważań nad działalnością księży prefektów, w Kole warszawskim zorganizowanych, można byłoby wziąć słowa nieprzyjaciela katolicyzmu i śmiertelnego wroga polskości Generał-Gubernatora Warszawskiego, który dnia 13

marca 1890 roku za nr. 406 tak pisał do ks. arcybiskupa Popiela:

„Chociaż zasadą jest w państwie, aby młodzież nauczana była Religii swych Ojców przez miejscowe duchowieństwo, jednakże kraj tutejszy, jest z tej reguły wyjątkiem, dla tego, że Duchowieństwo miejscowe rzym.-kat. nie zasługuje na zaufanie Rządu, jako przejęte społecznymi i politycznymi tendencjami, przeciwnymi temuż Rządowi".

Co za chlubna ocena, nigdy dość podkreślanej, narodowej pracy katolickiego księdza w szkole. Niechaj te słowa nie będą obcymi i dla tych, którzy tak bardzo krzywym okiem patrzą na to, że i dziś jak dawniej, ksiądz prefekt uczy w szkole polskie dzieci miłości Boga i Ojczyzny.

W urzędowym piśmie reprezentant rządu rosyjskiego użala się, że, „duchowieństwo rzymsko katolickie nie zasługuje na zaufanie tegoż rządu", ale i nie mogło być inaczej, wszak „tendencjami" polskiego księdza w dziedzinie społecznej było to, co w rok potem Leon XIII ogłosił w swej nieśmiertelnej encyklice „Rerum novarum", a w dziedzinie politycznej jedna była jeno „tendencja" — niepodległość Polski.

*
* *

Dla właściwego zrozumienia i uprzytomnienia sobie warunków pracy księdza prefekta z czasów przed strejkiem szkolnym, warto przyjrzeć się walce, jaką toczyło duchowieństwo katolickie z rządem moskiewskim o prawo i możność nauczania dzieci religii. Na peryferjach tej zasadniczej walki odbywały się utarczki o tekst modlitwy szkolnej, o zwolnienie dzieci ze szkół w dnie świąteczne, o program religii i t. p.

Władze rosyjskie, w zawojowanym kraju, nie przykładały większego znaczenia do spraw wychowania młodzieży. Młodzież nie ma odpowiednich warunków? mniejsza z tym, szczególnie jeżeli chodziło o szkoły prywatne, byle tylko we wszelaki sposób czciła cara i jego rząd. Oto naprzykład przy ul. Rymarskiej 14, vis à vis 6-cio klasowej szkoły W. Górskiego (rzecz dzieje się w roku szkolnym 1878/9) znajduje się dom publiczny, a tak umieszczony, że wszystko

wskazywało na natychmiastowe zamknięcie go lub przeniesienie szkoły. Ale władzom szkolnym nie jest pilno. Trzeba dopiero alarmu ks. prefekta Hubickiego aby na interwencję Konsystorza władze państwowe wejrzały w tę sprawę. Cynizm przebija z odpowiedzi rosyjskiej — tam przecież były tylko dwie czy trzy osoby...

Dnia 11 października 1880 roku Konsystorz warszawski zażądał (nr. 3057) od wszystkich księży proboszczów sporządzenia spisu wszystkich szkół elementarnych (dzisiaj powiedzielibyśmy powszechnych) z nadmienieniem czy ks. proboszcz uczy religii i czy nie miał trudności w szkole. Trudność o której mowa polegała na tym, że nauczycielstwo żądało od księży proboszczów „upoważnienia do nauczania religii w szkole" wydanego przez władzę państwową. Władza kościelna zapytywała o odpowiedź jakiej udzielił ks. proboszcz. Z dokumentów wynika, że prawie zawsze pytano o „upoważnienia", a księża proboszczowie prawie zawsze żadnej odpowiedzi nie udzielali.

Te „sielankowe" stosunki nie trwały długo. Rychło poczęto wogóle usuwać księży ze szkół, a przynajmnej utrudniać im pracę. Przecież w 10 lat później rząd wyraźnie mówi o tem, że księża nie zasługują na zaufanie. A czy rząd nie miał racji? Czy włada rosyjska mogła żywić zaufanie np. do młodego wikariusza par. Zduny ks. Jakuba Dąbrowskiego, który chce dojeżdżać do wsi Strugienice, by tam „darmo" uczyć religii? Pewniej będzie księdza do szkoły nie dopuszczać; a religii nie ma kto uczyć? jakto, a prawosławuy nauczyciel strugiennicki? co prawda ukaz cara Aleksandra II z 11 września 1o64 r. wyraźnie mówił w § 54 że religii w szkole ma nauczać duchowieństwo miejscowe, ale obecnie, za Aleksandra III, trudno było mieć zaufanie do rzym.-kat. duchowieństwa, przyjętego wrażymy „tendencjami".

To znowu sprawa świąt. Stosy urzędowych pism, okólników i rozporządzeń. Nareszcie Dyrekcja naukowa Warszawska (23 stycznia 1882 r. nr. 9209) wylicza wolne dni od zajęć szkolnych. „Przeoczono" natomiast święto 3 Króli, popielec, św. Stanisława 8 maja, zaduszki. Znowu nastąpiły pisma władz duchownych i świeckich, aż ostatecznie regu-

luje tę sprawę sam generał-gubernator (20 kwietnia 1882 r. nr. 491), przychylając się łaskawie do życzeń duchowieństwa.

Usuwanie księży ze szkół postępowało w szybkim tempie, tak, że pod koniec maja 1891 r. na 418 szkół elementarnych w Archidiecezji Warszawskiej (teren większy od obecnego, o całą diecezję Łódzką) księża proboszczowie uczyli tylko w 22 szkołach. Np.: powiat Warszawski — na 44 szkoły (w 3-ch), powiat Błoński — 31 (2), p. Łęczycki — 46 (1), w powiatach Radzymińskim i Skierniewickim do żadnej szkoły księży nie wpuszczano. Wobec czego Konsystorz zwraca się do gen.- gub. (31 maja 1891 r. nr. 2364) z zapytaniem czemu to nie są uwzględnione prośby rodziców i lekceważony dekret carski z 1864 r. mimo, że księża proboszczowie chcą uczyć religii w szkołach zupełnie darmo. Sprawę tę załatwiono dopiero w roku 1905. (Dekret Departamentu Wyznań Obcych Ministerstwa oświaty z dnia 8 listopada 1905 r. za nr. 5806).

Inną bolączką było łączenie młodzieży polskiej (katolickiej) z młodzieżą rosyjską (prawosławną) na wspólnych modlitwach przed- i polekcyjnych. Przede wszystkim chodziło tu o szkołę średnią. Walka o polskość duszy młodzieży trwała całe lata, zresztą jak i na każdym innym odcinku życia szkolnego, dopiero w 1897 r. pozwolono na to, by młodzież polska osobno się gromadziła na modlitwę i odmawiała ją po polsku. (Tajne pismo Kuratora Warsz. Okręgu do Arcbp. Wars. 20 października 1897 r. za nr. 134.). Na odcinku tym zapanował spokój, ale nie na długo. Oto w liście do ks. Arcybiskupa Popiela pisze Gen.-Gubernator Warsz., że „domyśla się" tego, że w sierpniu 1907 r. odbył się Zjazd Księży prefektów w „samej Warszawie", na którym to Zjeździe uchwalono (między innymi) zamienić tekst szkolnej modlitwy przed i po lekcjach na ten który uchwaliła b. Komisja Edukacji Narodowej. „A wobec tego — pisze Gen.-Gubernator (bez ścisłej daty: wrzesień 1907 r. nr. 4350)—że modlitwa ta nie zawiera nawet wzmianki żadnej o cesarzu, uważam tę uchwałę za absolutnie niedopuszczalną polityczną domonstrację". Gen. Gubernator żąda od ks. Arcybiskupa wydania zakazu na odmawianie tej modlitwy, że jeżeli dowie się, że jaki ksiądz prefekt wprowadzi tę modlitwę do szkoły, to Gen. Gubernator odpowie

na to wszelkimi represjami, do jakich go uprawnia stan wojenny w Carstwie Polskim.

Małe dzieci lubią się w szkole bawić w „chowanego", tę metodę trzeba było więc zastoswać, wobec dość wyraźnych gróźb władz rosyjskich. Ale, jak to w zabawie, nie wszyscy wygrywają — i nie każdemu udało się ukryć przed argusowym okiem carskich sług. Ot przykład jeden z wielu.

W prywatnej 8 klas. szkole K. Kujawskiego (Hoża 27) odmawiano nie inną, a właśnie tę zakazaną surowo modlitwę Komisji Edukacji Narodowej „Duchu Święty Boże, który oświecasz serca i umysły nasze....". Życzliwi donieśli o tym na zamek. Prefektem w szkole był ks. S. Popławski. Nie dziwmy się więc temu, że z wielkim oburzeniem musiał o tym donieść Gen. Gubernator (18 czerwca 1908 r. nr. 2582) księdzu Arcybiskupowi Warszawskiemu, a dla podkreślenia swego dogłębnego bólu zażądał „przykładnego ukarania ks. Popławskiego" i zawiadomienia o jakości kary. Dziwnie jednak wolno działały sankcje kościelne, skoro koncelaria Gen. Gubernatora, powołując się na jego osobisty nakaz, prosi o udzielenie natychmiastowej odpowiedzi w sprawie wysokości kar nałożonych na księdza prefekta, którego widoczne „polityczne i społeczne tendencje" jakoś się nie mogły pokryć z tendencjami rosyjskiego rządu (27 sierpnia 1908 roku nr. 3597).

W szkołach elementarnych znaleziono dość dobry sposób na uzgadnianie „tendencyj" księdza prefekta z „tendencjami rządu"—oto np. ks. A. W. dostał taki przydział szkół: 4 szkoły dwuklasowe i 9 jednoklasowych, godzin 34. Cały dowcip polegał na tym, że szkoły były „z lekka" rozrzucone, a więc: na Pradze, na Tamce, na Wilczej, Chmielnej, Grzybowskiej, Leszczyńskiej i t. d. Żali się ks. prefekt, że połowę pensji zabierają mu.. dorożkarze. No, ale to było tak dawno.

Sprawa wielkanocnej spowiedzi i związanych z nią rekolekcyj, na terenie szkół średnich w Warszawie, wyglądały dawniej podobnie jak i dziś. W niepodleglej Polsce Zarząd Koła drukuje rozkład spowiedzi szkolnych, a Kuratorium przyjmuje to i rozsyła do wszystkich szkół z mocą obowiązującą. Tak było i w 1900 roku. Mała różnica po-

lega na tym, że rekolekcje szkolne w Warszawie trwały aż cały tydzień: od niedzieli do niedzieli, obecnie natomiast między popielcem a wielkim wtorkiem już się szkoły nie mieszczą, trzeba przenieść niektóre na czas poświąteczny.

W takich to warunkach rozpoczęło swą działalność warszawskie Koło Księży Prefektów.

* * *

Była już o tem mowa, jak to 30 listopada 1903 r. odbyło się pierwsze zgromadzenie księży prefektów w warszawskim Konsystorzu. Przewodniczący sam ks. Arcybiskup metropolita, który także wyznaczył pewne władze: referentem zebrań księży prefektów został mianowany ks. Wł. Budny, a delegatami: dla gimnazjów — ks. Al. Perkowski, dla szkół prywatnych męskich — ks. J. Jóźwiak, żeńskich — ks. J. Niedzielski, dla miejskich i elementarnych—ks. J. Jamiołkowski.

W dwa miesiące później, ze względu na zbliżający się okres wielkanocnej spowiedzi, zwołuje ks. Arcybiskup Popiel drugie zebranie księży prefektów, na którym sam przewodniczy. Zebranie to, ustala rozkład rekolekcyj w szkołach, by przesłać je do Kuratorium, prócz tego zgromadzeni księża omawiają sprawę udzielania młodzieży Sakramentu bierzmowania.

Po załatwieniu tych, jak byśmy powiedzieli, bieżących spraw, wyłoniła się nader poważna dyskusja *program religii* w szkołach. Wagę i aktualność tych spraw można osądzić z tego, że sam ks. Arcybiskup zebrania zwołuje, przewodniczy na nich i głos zabiera. Wybrano komisję programową złożoną z 9 księży to znaczy, że kooptowano do Zarządu czterech księży pref.: Kozłowskiego, Kwiecińskiego, Hübnera i Staugajtysa. Projekt *programu* przedstawiony przez komisję zostaje na zebraniu księży prefektów przedyskutowany i przyjęty, a uzyskując aprobatę ks. Arcybiskupa Popiela, zostaje przesłany po zatwierdzenie do rosyjskiego ministerstwa oświaty, do Petersburga.

W końcu 1904 roku wybucha strajk szkolny, który na tok pracy księży prefektów ma taki wpływ, że przez cały rok następny odbywają się tajne, nielegalne zebrania już nie w Konsystorzu, a prywatnie u poszczególnych księży

prefektów, którzy ze swej strony żywy udział biorą w walce o szkołę polską.

Na zebraniu 11 stycznia 1905 roku formują księża prefekci żądania następujące: 1) że we wszystkich rodzajach szkół, w każdej klasie mają być 2 lekcje tygodniowo a jedna godzina t. w. pogadanki religijnej; 2) że spowiedź szkolna ma się zawsze odbywać 3 razy do roku; 3) że przed spowiedzią wielkanocną mają być trzy dniowe rekolekcje; 4) że w dniu spowiedzi zajęcia mają trwać tylko do południa. Ciekawą była uchwała innego „nielegalnego" zebrania ks. prefektów z dnia 20 czerwca t. r. Oto postanowiono zorganizować cykl konferencyj religijnych dla inteligencji w jednym z kościołów warszawskich, ale nie zawiadamiając o tym władz rosyjskich, podać notatkę do gazet. W ten sam zresztą sposób zdecydowano ogłosić o przygotowaniu młodzieży do pierwszej spowiedzi.

Następny rok szkolny 1905/6 rozpoczął przerwaną „legalną" pracę księży prefektów, których wezwał ks. Arcybiskup na dzień 7 grudnia do Konsystorza, gdzie omówiono wszystkie sprawy związane ze strajkiem szkolnym. Okazało się, że mimo nieczynnych szkół, rekolekcje szkolne były zorganizowane, na które z samych szkół rzędowych (chodzi o szkoły średnie) przybyło przeszło 1000 młodzieży. Szkoły były zamknięte, ale religii uczono w kościołach. Strajkująca młodzież szkolna wykazała w tym czasie całą swą olbrzymią wartość duchową. Jako curiosum tego grudniowego zebrania można przytoczyć to, że gdy na początku ks. Arcybiskup zażądał odczytania ostatniego protokółu, to odczytano protokół z zebrania z 1904 r. (ostatniego „legalnego" zebrania).

Na zebraniu tym zwrócono się do ks. Arcybiskupa z prośbą o zezwolenie na zwołanie zjazdu wszystkich księży prefektów w Częstochowie. Pismem z 8 grudnia t. r. za nr. 6102 — reprobuje ks. Arcypasterz to żądanie, podając jako motyw względy polityczne.

W ciągu najbliższych miesięcy o tyle zmieniła się sytuacja, że za przykładem ks. biskupa Zdzitowieckiego, który 2 marca 1906 r. nr. 853, wyraził swą zgodę na odbycie Zjazdu w Częstochowie, i ks. Arcybiskup Metropolita zezwolił na wzięcie udziału w tym zjeździe przez warszaw-

skich księży prefektów (Pismo Konsystorza z 21 marca 1906 r. nr. 1868).

W dniach 18 i 19 kwietnia 1906 r. zgromadzili się u stóp Jasnogórskiej Pani księża prefekci z całego rosyjskiego zaboru. Zjazd zaakcentował swe stanowisko wysłaniem tylko dwuch depesz: do Ojca Świętego i do miejscowego Ordynariusza ks. bpa Zdzitowieckiego. Na zjeździe omówiono sprawę programu religii w szkołach, przeprowadzono rewizję podręczników, wysłuchano referatów o religijnym wychowaniu młodzieży i wybrano delegację na zjazd księży polskich w b. Galicji.

Ten Częstochowski zjazd ma duże znaczenie, oprócz momentów religijnych i narodowych, w pracy nad zorganizowaniem Koła Ksieży Prefektów. Oto wybrano komisję, która miała opracować statut Koła księży prefektów i omówić tę kwestię z księżmi biskapami. Do komisji tej weszło 12 księży, z różnych diecezji kraju między innymi księża Bączkowski (z Kijowa), Choiński, Marjański, Jamiołkowski, Szkopowski, Trepkowski i inni. Na czele komisji stanął ks. Fr. Choiński z Warszawy, który przeprowadził zwołanie II zjazdu księży prefektów, tym razem w Warszawie, na dzień 21—23 sierpnia 1906 r. Drugi Zjazd otworzył ks. Choiński, a przewodniczył ks. Gralewski. Na Zjazd przybywają delegaci z najdalszych stron np. ks. W. Popławski z Petersburga. Wysłuchano całego szeregu referatów: „O praktykach i zwyczajach religijnych w szkole", „O stowarzyszeniach uczniowskich", „O rocznicach religijnych i narodowych", nie zapomniano omówić sprawy programów ani nabożeństw szkolnych i życia religijnego. Konkretnym rezultatem Zjazdu był dezyderat aby księża prefekci połączyli się ze Stow. Naucz. Polskiego (S. N. P.) tworząc osobną sekcję księży prefektów.

Dezyderat ten wkrótce został zrealizowanym. Oto jeszcze 11 października 1906 r. odbywa się jakby likwidacyjne zebranie księży prefektów na którym przewodniczy ks. M. Szkopowski, a w miesiąc później 5 listopada t. r. o godz. 18 w lokalu Stow. Naucz. Pols. przy ul. Zgoda 8 zebrało się 35 księży, aby utworzyć „Koło księży prefektów przy S.N.P." jak brzmiał oficjalny tytuł. Na zebraniu tym przewodniczył ks. H. Skimborowicz. Pierwszy zabrał głos ks. Wł. Budny,

który przypomniał dotychczasowe starania księży prefektów o ramy organizacyjne, a omawiając wybory władz koła podkreślił, że dotychczasowe władze pochodzące „z nominacji" niczego jednak nie narzucały kolegom, starając się reprezentować wobec ks. Arcybiskupa dezyderaty i potrzeby duszpasterstwa szkolnego.

Że prawdę mówił ks. Budny, świadczy to, że wybrano go na Prezesa Koła. Pełen skład tego pierwszego Zarządu Koła był następujący: prezes—ks. Wł. Budny, wiceprezes—ks. S. Popławski, sekretarz — ks. J. Jamiołkowski, skarbnik — ks. Koskowski, członkowie: Zarząd—ks. ks. F. Choiński, M. Szkopowski, F. Kozłowski. Zarząd ten został wybrany na lat 3.

Na tym samym zebraniu omówiono sposób przyjmowania ks. Arcybiskupa w szkole, uzgodniono, żeby na terenie szkoły nie używać ani tytułu Ekscelencji ani tytułu Księże Arcybiskupie, lecz witać po staropolsku: „Wasza Arcypasterska Mość".

Koło księży prefektów zostało zorganizowane. Ale nie było to warszawskie tylko Koło. Istotnie, do Koła należało około 40 księży z poza warszawskiej diecezji.

Listopad 1906 roku upływa na zorganizowaniu pracy w Kole, a więc: w lokalu S. N. P. mają się co tydzień odbywać odczyty na tematy teologiczne, filozoficzne, pedagogiczne etc., trzeba zająć się wydaniem katalogu książek o treści chrześcijańskiej, należy utrzymać łączność z księżmi z poza kordonu granicznego, stąd aktualną jest sprawa zjazdu księży katechetów we Lwowie lub też odczytów ks. Ślepickiego z Krakowa.

26 listopada t. r. ks. Budny w charakterze Prezesa Koła zdaje relację ze swych prac ks. Arcybiskupowi Popielowi, który cieszy się z istnienia Koła i jego pracom przesyła swe błogosławieństwo.

Dla utrzymania bliskiego kontaktu ze świeżo zorganizowanym Kołem, ks. Arcybiskup Popiel mianuje ks. Wł. Szczęśniaka, proboszcza par. św. Barbary, swym delegatem do spraw szkolnych, a zawiadamiając o tym księży prefektów (pismo z dnia 21 listopada 1906 r. nr. 6633) dodaje, że księża pref. znajdą w ks. Szczęśniaku „pośrednika referującego ich żądania i potrzeby — władzy Archidiecezjalny".

Grudzień 1906 r, upłynął dla Koła księży prefektów w pracy nad zakładaniem kółek młodzieży. Księża Prefekci postanowili urządzać w tych kółkach zebrania przynajmniej raz na miesiąc.

W styczniu 1907 r. zwrócono się do wszystkich księży prefektów w Królestwie Polskim z wezwaniem, aby nikt poza Kołem nie pozostawał. Odezwa ta spełniła po części swe zadanie, gdyż ilość członków Koła przekroczyła setkę.

W lutym tegoż roku zrobiono duży krok naprzód, gdyż zrozumiano konieczność ujednostajnienia i ujednolicenia metod wychowawczych. Z jednej strony panowie dyrektorzy szkół męskich i panie przełożone szkół żeńskich, a z drugiej księża prefekci zrozumieli konieczność utrzymania bliskiego kontaktu i załatwienia całego szeregu spraw na wspólnie odbywanych zebraniach.

W maju 1907 roku Koło okrywa się żałobą. Oto umiera jeden z czołowych prefektów warszawskich, dotychczasowy prezes Koła — ks. Władysław Budny.

Życie nasuwa ciągle nowe konieczności, gdyż Koło Warszawskie nie może już zmieścić się w ciasnych ramych organizacyjnych, a więc zostają utworzone dwie filie Koła (jakby dwa Koła prowincjonalne)—w Lublinie i Częstochowie.

Wszyscy trzej biskupi—warszawski, lubelski i kujawski, udzielili całkowitej swej aprobaty dla tak pojętej pracy.

W maju zostaje kooptowany do Zarządu Koła ks. Pyzowski i obejmuje funkcję gospodarza, prezesem zostaje ks. Popławski, wiceprezesem ks. Grochowski z Piotrkowa, sekretarzem ks. Jamiołkowski a skarbnikiem ks. Choiński.

Nowy Zarząd zwołuje księży prefektów na *III Zjazd do Warszawy* na 24—26 sierpnia 1907 roku.

W Zjeździe bierze udział 90 księży prefektów. Są reprezentowane wszystkie diecezje. J. E. E. Księża Biskupi Włocławka, Lublina, Kielc i Płocka przesyłają listy z życzeniami owocnej pracy. Zjazd zagaja Prezes Koła ks. S. Popławski, a przewodniczy obradom ks. Kan. Kowalewski z Płocka. Wysłuchano 21 referatów. Nie było takiego zagadnienia z duszpasterstwa szkolnego, którym by Zjazd się nie zainteresował. Programy szkolne religii dla szkół elementarnych, średnich i seminariów nauczycielskich, podręczniki dla różnych typów szkół, organizacje młodzieży, lekcje wzorowe

praca Polskiej Macierzy Szkolnej i głośna uchwała wprowadzenia do szkół modlitw ułożonych przez Komisję Edukacji Narodowej.

III Zjazd w Warszawie był pięknym dniem polskich księży prefektów.

Ale wkrótce przyszły represje ze strony moskiewskiej.

Wspomniano już o sprawach modlitw przed i po lekcyjnych, i o przykrościach jakie z tego powodu mieli księża prefekci. Obecnie władze wzięły się do szykan, aby w ten sposób przeciwdziałać narodowej pracy księży prefektów.

Oto np. 17 października 1907 r. gdy w lokalu Koła (był to jednocześnie lokal S. N. P., którego Koło księży prefektów stanowiło sekcję) odbywało się zebranie ogólne, wkroczyła policja i wojsko, by przeprowadzić b. dokładną i szczegółową rewizję, która trwała kilka godzin. Wobec tego, że żandarmi mieli wątpliwości co do tego, czy to są prawdziwi księża czy też nie, sprowadzono regensa konsystorza ks. prałata Ponewczyńskiego, by on stwierdził tożsamość księży. W tych warunkach trudno było prowadzić normalną pracę.

Październikowe „rozpędzenie" zebrania nie przeszkodziło dalszej pracy Koła, które odbywało swe zebrania w okresach miesięcznych.

Na zebraniu 20 lutego 1908 r. wprowadzono zwyczaj, trwający po dziś dzień, ażeby rozkład terminów spowiedzi wielkanocnej był drukowany. (Chodziło nietylko o wygodę, ale i o to, aby wszyscy księża prefekci w Warszawie do Koło należeli — koledzy bowiem postanowili bojkotować te terminy, które nie były w rozkładzie umieszczone).

W roku szkolnyn 1907/8 pracowało na terenie Warszawy 41 księży prefektów t. zw. „zawodowych", którzy mieli od 14 do 40 godzin lekcyj tygodniowo. Prócz tych Księży prefektów pracowało także w szkolnictwie warszawskim 33 księży wikariuszów i profesorów w wymiarze godzin 6 do 25 godz. tygodniowo. Była to dość duża liczba, aby sekcja Stow. N. P. pod nazwą: Koło Księży Prefektów — mogło owocnie i z pożytkiem dla kościoła i narodu pracować.

Następny rok szkolny, rok 1908/9 był rokiem dużego dla Koła kryzysu.

Jeszcze nie przebrzmiały uroczystości jubileuszowe ks. Arcybiskupa Popiela i złączone z tym złożenie adresu przez Koło dostojnemu Jubiłcuowi, gdy 29 września 1908 roku ukazało się odręczne pismo (bez numeru) ks. Arcybiskupa Metropolity, którym ustanawia dla Archidiecezji Warszawskiej stałą Radę Szkolną, której zadaniem będzie: 1) czuwanie nad sprawowaniem katechizacji po szkołach......, 2) periodyczne zgromadzenie księży prefektów na wspólne narady nad bieżącymi sprawami szkolnymi.....". Kierownikiem Rady Szkolnej został mianowany ks. Wł. Szcześniak, a członkami jej: księża A. Ciepliński, Cz. Sokołowski, J. Niedzielski, F. Kozłowski, J. Jamiołkowski, A, Pyzowski i S. Zawadzki. W pół roku później dokooptowani księża Z. Paciorkowski i K. Kobrzyński (Konsystorz 19 kwietnia 1909 r. nr. 2075).

Rada Szkolna urzędowała w Konsystorzu i decyzje jej drogą urzędową były komunikowane księżom prefektom.

Nic więc dziwnego, że na ogólnym zebraniu Koła w dniu 15 października 1908 r. postanowiono wyciągnąć logiczne konsekwencje z nowej sytuacji i dlatego Zarząd zaproponował albo rozwiązanie Koła, albo też przyjęcie dymisji Zarządu.

Zgodzono się na to drugie.

Od dnia 29 października 1908 roku (ostatnie posiedzenie Zarządu), rozpoczęła się stopniowa likwidacja dotychczasowych metod pracy. Koło księży prefektów, łączące księży ze wszystkich diecezji przestało istnieć. Nie przestała jednak istnieć konieczność łącznego organizowania duszpasterstwa szkolnego, stąd w krótkim czasie powtórnie rozpoczyna swą działalność Koło księży prefektów, ale teraz do Koła należeć mają tylko księża warszawskiej archidiecezji.

Przypomnienie sobie tej „niedawnej" historii pozostawmy na inny raz.

Ks. Dr. JÓZEF SZKUDELSKI (Warszawa).

Stanowisko służbowe księży prefektów w szkole i wypływające z niego obowiązki i uprawnienia.

(ciąg dalszy)

ROZDZIAŁ II.

Nauczyciele publ. szkół powszechnych.

§ 49 powołanego rozporządzenia głosi: „(1) Nauczyciele wymienieni w § 15,[1]) którzy na skutek przeprowadzonego zaszregowania z dotychczasowej IX grupy uposażenia przeszli do grupy X, po 10 latach służby przechodzą do grupy IX, po 18 latach służby — do grupy VIII, wreszcie po 25 latach służby — do grupy VII.

(2) Nauczyciele ci, którzy z dotychczasowej VIII grupy uposażenia przeszli do grupy IX, po 19 latach służby przechodzą do grupy VIII, a po 26 latach służby — do grupy VII.

(3) Nauczyciele ci, którzy z dotychczasowej VII grupy uposażenia przeszli do grupy VIII przechodzą do grupy VII: ci, którzy mają ponad 28 lat służby — z dniem 1 stycznia 1935 r.,

ci, którzy mają ponad 27 lat służby — z dniem 1 stycznia 1936 r.,

pozostali z dniem 1 stycznia 1937 r.

§ 50. (1) Nauczyciele wymienieni w § 16, którzy na skutek zaszeregowania z dotychczasowej IX grupy uposażenia przeszli do grupy X, po 9 latach służby przechodzą do grupy IX, po 16 latach służby — do grupy VIII, wreszcie po 24 latach służby — do grupy VII.

(2) Nauczyciele ci, którzy z dotychczasowej VIII grupy uposażenia przeszli do grupy IX, przechodzą po 17 latach służby do VIII grupy, a po 25 latach służby — do grupy VII.

(3) Nauczyciele ci, którzy z dotychczasowej VII grupy uposażenia przeszli do grupy VIII, przechodzą do grupy VII:

---

[1]) Patrz wyżej § 15.

ci, którzy mają ponad 27 lat służby — z dniem 1 stycznia 1935 r.,

pozostali — z dniem 1 stycznia 1936 r."[1]).

Nauczyciele szkół średnich ogólnokształcących.

§ 51. „(1) Nauczyciele wymienieni w § 18, którzy na skutek zaszeregowania z dotychczasowej VIII grupy uposażenia przeszli do grupy IX, po 4 latach służby przechodzą do grupy VIII, po 10 latach służby — do grupy VII, wreszcie po 18 latach służby — do grupy VI.

(2) Nauczyciele ci, którzy z dotychczasowej VII grupy uposażenia przeszli do grupy VIII, po 11 latach służby przechodzą do grupy VII, a po 18 latach służby do grupy VI.

(3) Nauczyciele ci, którzy z dotychczasowej VI grupy uposażenia przeszli do grupy VII, po 19 latach służby przechodzą do VI grupy uposażenia."[2]).

Nauczyciele szkół zawodowych.

§ 53. „Nauczyciele, wymienieni w § 23, którzy na skutek zaszeregowania z dotychczasowej grupy uposażenia: IX, VIII, VII, VI, przeszli do grupy uposażenia X, IX, VIII, VII, przechodzą do następnych grup na zasadach, przewidzianych w § 50.

§ 54. (1) Nauczyciele, wymienieni w § 25, którzy na skutek zaszeregowania z dotychczasowej IX grupy uposażenia przeszli do grupy X, z dniem 1 stycznia 1935 r. przechodzą do grupy IX, po 7 latach służby — do grupy VIII, po 18 latach służby — do grupy VII, wreszcie po 24 latach służby — do grupy VI.

(2) Nauczyciele ci, którzy z dotychczasowej VIII grupy uposażenia przeszli do grupy IX, po 6 latach służby przechodzą do grupy VIII, po 15 latach służby — do grupy VII, wreszcie po 24 latach służby — do grupy VI.

---

[1]) Dz. U. R. P. 1933, Nr. 102, poz. 781, §§ 49, 50.

[2]) Dz. U. R. P. 1933, Nr. 102, poz. 781, § 51.

(3) Nauczyciele ci, którzy z dotychczasowej grupy VII przeszli do grupy VIII, po 15 latach służby przechodzą do grupy VII, a po 24 latach służby — do grupy VI.

(4) Nauczyciele ci, którzy z dotychczasowej grupy VI przeszli do grupy VII, po 27 latach służby przechodzą do grupy VI.

§ 55. (1) Nauczyciele, wymienieni w § 26, którzy na skutek zaszeregowania z dotychczasowej VIII grupy uposażenia przeszli do grupy IX, z dniem 1 stycznia 1935 r. przechodzą do grupy VIII, po 10 latach służby przechodzą do grupy VII, po 18 latach służby -- do grupy VI.

(2) Nauczyciele ci, którzy z dotychczasowej grupy VII przeszli do grupy VIII, po 10 latach służby przechodzą do grupy VII, po 18 latach służby — do grupy VI.

(3) Nauczyciele ci, którzy z dotychczasowej grupy VI przeszli do grupy VII, przechodzą po 19 latach służby — do grupy VI.

. . . .

§ 57. Dyrektorzy (rektorzy, kierownicy) i nauczyciele, wymienieni w § 29, którzy na skutek zaszeregowania przeszli do grup uposażenia niższych od dotychczasowych, przechodzą do następnych grup uposażenia wedle zasad przewidzianych w § 29 ust. (3). Okresy czasu wymagane do przejścia do wyższej grupy uposażenia ustala dla poszczególnych rodzajów szkół Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

. . . .

§ 59. Przesunięcie do wyższej grupy uposażenia na podstawie §§ 49—58 może nastąpić tylko w dniu 1 stycznia każdego roku po ziszczeniu się wymaganych warunków, nie wcześniej jednak, niż z dniem 1 stycznia 1935 r.“[1]).

Należy też nadmienić, iż „nauczyciele szkół średnich, którzy wskutek przebudowy ustroju szkolnego przechodzą do publicznych szkół powszechnych, otrzymują uposażenie i awansują do następnych grup na zasadach przewidzianych dla nauczycieli szkół średnich“.[2])

---

[1]) Dz. U. R P. 1933. Nr. 102, poz. 781, §§ 53, 54, 55, 57, 59.

[2]) Dz. U. R. P. 1933, Nr. 102, poz. 781, § 21.

II. Księża prefekci kontraktowi.

Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 24.I. 1934 r. w sprawie wynagrodzenia nauczycieli kontraktowych szkół państwowych i publicznych, opłacanych przez Państwo, dzieli nauczycieli kontraktowych, a stąd i księży prefektów, na dwie kategorje: I) na nauczycieli kontraktowych, zajętych w pełnej liczbie godzin, i II) na nauczycieli—niezajętych w pełnej liczbie godzin.

I) Wynagrodzenie nauczycieli kontraktowych, zajętych w pełnej liczbie godzin.

§ 1 powołanego wyżej rozporządzenia mówi:

„Przez pełną liczbę godzin nauczania rozumieć należy ilość godzin lekcyjnych, określoną jako wymiar zajęć obowiązkowych nauczycieli etatowych w rozporządzeniu Ministra W. R. i O. P. z dnia 24 stycznia 1934 r. (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr. 1, poz. 4).[1])

Szkoły powszechne.

§ 2. Nauczyciele kontraktowi w publicznych szkołach powszechnych (szkołach specjalnych, szkołach ćwiczeń) otrzymują za swe czynności wynagrodzenie, równające się uposażenia nauczyciela etatowego X grupy.

Szkoły średnie ogólnokształcące.

§ 3. (1) Kwalifikowani nauczyciele kontraktowi w szkołach średnich ogólno-kształcących i zakładach kształcenia nauczycieli otrzymują za swe czynności wynagrodzenie, *równające się uposażeniu nauczyciela etatowego* VIII grupy.

(2) Niekwalifikowani nauczyciele kontraktowi w tych szkołach otrzymują wynagrodzenie, równające się uposażeniu nauczyciela etatowego IX grupy.

---

1) Wymiar lekcyj etatowych wynosi dla księży prefektów 23 godziny, względnie 24, tygodniowo.

Szkoły zawodowe.

§ 4. Nauczyciele kontraktowi w szkołach zawodowych otrzymują wynagrodzenie, równające się uposażeniu nauczycieli etatowych od IX do VI grupy według indywidualnych umów w granicach etatów, wykazanych w budżecie.

. . . .

§ 9. (1) Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego może zezwolić, aby wynagrodzenie umowne kontraktowych nauczycieli lub instruktorów warsztatowych, było o jedną grupę wyższe od wynagrodzenia, określonego w §§ 2, 3, 4, 5 i 6, a to zależne od ilości lat pracy nauczycielskiej lub praktyki zawodowej oraz kategorji wykładanych przedmiotów.[1])

(2) Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego może również przyznać wybitnym fachowcom nauczycielom lub instruktorom kontraktowym w szkołach zawodowych i artystycznych dodatkowe wynagrodzenie, wynoszące najwyżej 100% uposażenia, otrzymywanego według danej grupy".[2])

---

1) Religja należy do drugiej kategorji przedmiotów szkolnych.

2) Dz. Urz. Kur. Okr. Szkoln. Warsz. 1934, Nr. 2, poz. 16.

Z KSIĄŻEK I CZASOPISM

Czasopismo katechetyczne nie mogło przejść obojętnie, lub tylko zdawkowem słowem zaznaczyć pojawienie się nowych podręczników do nauki religji. Dążąc jednakże do bezstronnego oświetlenia sprawy, Redakcja zaznajomiła wprzódy Sz. Autorów z treścią oceny krytycznej.

Umieszczamy zatem różnorakie odgłosy recenzentów ku rozwadze czytelników i dla dobra sprawy.

REDAKCJA.

Ks. dr. Baranowski i ks. dr. J. Noryśkiewicz, *Obrzędy święte, podręcznik do nauki religji dla uczniów gimnazjum, klasa I, 1936, księgarnia św. Wojciecha.*

Dnia 1 października 1935 r. ukazało się rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. o nowym programie religji rzymsko-katolickiej ułożonym przez specjalną komisję i ustalonym w porozumieniu z Episkopatem. W ostatnich tygodniach wyszedł z druku podręcznik dla kl. I-ej gimnazjum, dostosowany do nowego programu.

Każdą książkę o obrzędach św., wielu już dzisiaj zwolenników ruchu liturgicznego wita z ciekawością, tem większe zainteresowanie budzi podręcznik szkolny, który ma wprowadzić młodzież do świątyni liturgji.

Przecież pierwsze zetknięcie się z liturgją pozostaje na zawsze w pamięci ucznia..

Jakie wrażenie robi podręcznik na pierwszy rzut oka?

Sz. Autorzy starali się dostosować go do nowego programu i do ogólnych postulatów Min. W. R. i O. P. Stosując się do ostatnich podręcznik wydano na niezłym papierze, tekst odbito wyraźnemi czcionkami, zamieszczono sporo rycin, wreszcie cenę ustalono na 1 zł. 50 gr.

Jeśli zapytamy, czy nowy podręcznik jest dostosowany do nowego programu, odpowiedź brzmieć będzie: tak i nie. Z jednej strony Sz. Autorzy poruszyli wszystkie tematy wskazane przez program, z drugiej zaś każdy liturgista powie, że w książce „Obrzędy święte" jest za dużo ciała a za mało ducha liturgicznego. Niema bowiem tekstów liturgicznych, nie ma wiele tego, co byłoby materjałem do t. zw. wychowania liturgicznego.

Oczywiście nie wystarczy pobieżnie przejrzeć podręcznik! Trzeba go przeczytać dokładnie, by poznać jego zalety i wady. Uczyniłem to, i rezultat czytania postaram się przedstawić możliwie obiektywnie. Z góry przepraszam Sz. Autorów, o ile jaki mój zarzut okaże się niesłuszny. Errare humanum est!

Zdaję sobie sprawę, że Sz. Autorzy są pionierami nowego programu, a przecie początki najtrudniejsze; wiem, że nauczyciel, który wykładał lat kilka czy kilkanaście według pewnego programu, przerabiał materjał i otrzymywał wyniki, nie może odrazu zerwać z przeszłością i szukać nowych dróg. Sądzę wreszcie, że i pośpiech, z jakim prawdopodobnie przygotowywano książkę do druku, spowodował, iż pewnych usterek nie usunięto.

Jakie są te usterki?

Najpierw pewna suchość wykładu w porównaniu z innymi podręcznikami dla kl. I do przedmiotów świeckich. 13-letnich uczniów trzeba zainteresować, a właśnie przy nauce liturgji łatwiej niż w innych gałęziach teologji można spełnić ten postulat.

Na ten zarzut Sz. Autorzy odpowiedzą, że prefekt może zrobić z suchego rozdziału arcydzieło. Niestety! Teoretycznie tak być powinno w praktyce jednak różnie bywa. Brak np. tekstów liturgicznych z rytuału i pontyfikału, które w odpowiednich skrótach ożywiłyby wykład (Suponuję, że Sz. Autorzy wychodzą z założenia, iż każdy uczeń na mszał).

Następnie prawdopodobnie z pośpiechu pojawiły się nieścisłe wyrażenia: Oto niektóre: „męczennicy... cieszyli się *na* koronę chwały" (7), nie ma w religji (żydów) prawdziwego Mesjasza (15) — chyba idei Mesjasza? Kościół wschodni nie zna gry na organach (25) — raczej nie wprowadził, nie uznaje; po soborze trydenckim *nastały* konfesjonały (27); kielich i patena mają być *wewnętrznie* pozłacane (30) (wewnątrz); przy *mniej uroczystych sposobnościach...* używa komży (31); kapłan *wypłukawszy* kielich (46); oto... *przebieg* Mszy św. (51); zwalnia penitenta od *możliwych* kar kościelnych (82); *pokutę odprawić należy wcześnie* (chyba we właściwym czasie) (84); okruszynki (Hostji św.) *zgarnia* kapłan do łyżki (86); 12 lekcji z Pisma św. mających *styczność* z Sakr. Chrztu św. (113); głównym *prawem* (kardynałów) jest wybór nowego papieża (przywilejem, obowiązkiem, 98).

Niestety, oprócz wyrażeń nieścisłych są pewne zwroty złe, które mogą być opacznie zrozumiane. Oto przykłady:

„Do Komunji duchownej przygotowujemy się podobnie jak do *zwykłej* (raczej sakramentalnej). Komunia duchowna daje nam *podobne* łaski jak komunia „*rzeczywista*" (12); „*(Credo)* jest to Skład Apostolski *rozszerzony* (39)"; „język łaciński... chroni *naukę* (sic!) i obrzędy katolickie od zmian i błędów" (47). „W czasach dzisiejszych święcenia aż do diakonatu nie mają już tego *znaczenia samodzielnego* (sic!) co za dawnych czasów (94)".

Z tem nie można się zgodzić, ponieważ bez święceń lektora zakrystjan nie poświęci pokarmów wielkanocnych ani nie zaśpiewa lekcji! A więc Sz. Autorzy mieli na myśli, że Kościół nie posiada dziś, że się tak wyrażę zawodowych akolitów czy subdiakonów? W każdym razie wyrażenie nie jasne.

„Święcenie ognia miało początkowo *prawdopodobnie* ten cel, by zastąpić pogańskie uroczystości wiosenne ku czci ognia" (113). Po co zapoznawać uczniów z teorjami. Lepiej podać po-

prostu cel święcenia ognia, jak go wskazuje Mszał w pierwszych modlitwach wielkosobotnich.

„Dyngus lub śmigus (pamiątka Chrztu św.) (sic!). I to w zestawieniu z sakramentałem benedictionis ovorum i z pobożnym zwyczajem spożywania święconego jadła!

Z mniejszych nieścisłości warto poprawić w przyszłym wydaniu wyrażenia: drugie święto Bożego Narodzenia (drugi dzień Świąt B. N. albo drugi dzień podczas oktawy); drugie święto Zielonych Świątek (poniedziałek po Zesłaniu Ducha św.); W liturgii nie ma Zielonych Świątek, a uroczystość Zesłania Ducha św. Również nazwy świąt ludowych podawać w nawiasie. Uczeń, który ma posługiwać się mszałem, musi znać nazwy świąt kościelne, a nie tylko ludowe!

Wreszcie są i błędy rzeczowe.

A. Cześć Boża prywatna.

Przy modlitwach dodatkowych (9) ze względów społecznych warto zaznaczyć intencje powszechne (za Ojca św., Kościół, Ojczyznę), a nie wyłącznie osobiste.

B. *Cześć Boża publiczna. Msza św.*

Str. 15. „Talmud czyli mądrość dawnych rabinów". Określenie zupełnie nieścisłe. Jeśli Sz. Autorzy chcieli określić talmud, chociaż nie ma to związku z dalszemi rozważaniami liturgicznymi, należało dać określenie ściślejsze, bo przecież talmud, etymologicznie to samo co nauka, jest to zbiór ustaw rabinów żydowskich, przekazywanych ustnie z pokolenia na pokolenie, które Chrystus Pan zwalczał, a które spisano w wiekach II — VI po Chrystusie.

Nieuzasadniona jest też uwaga, że żydzi nie mają kapłanów bo nie wiedzą już, kto z nich pochodzi z kapłańskiego pokolenia Aarona (sic! chyba Lewiego?). Żydzi wiedzą o tem! Wystarczy przeczytać u X. dr. Trzeciaka w dziele „Mesjanizm a kwestja żydowska" tekst na stronicy 373. Żydzi mają kapłanów, natomiast nie mają ofiary, ponieważ nie istnieje świątynia jerozolimska. Z chwilą jej odbudowania kapłani i lewici zaczną sprawować swą zwykłą służbę, jak za czasów Dawida czy Salomona! Zbyteczne są w podręczniku do nauki liturgji szczegóły o zburzeniu świątyni jerozolimskiej (16).

Str. 18. Jak wyglądała w szczegółach Msza apostolska nie wiemy. Pocóż o niej mówić uczniom. Lepiej przedstawić szerzej mszę w pierwszych wiekach. Uważam, że warto było zacytować urywek z I Apologji św. Justyna. Przemówiłyby wieki, jak przemawiają w podręcznikach do innych przedmiotów.

Str. 29. Trochę za mało mówią Sz. Autorzy o ołtarzu i jego znaczeniu.

Str. 36. Psalm Judica i Confiteor nie zastąpiły „stosownego psalmu", o którym mówią Sz. Autorzy. Psalm ten, dziś skrócony do jednego wiersza, to introit, który podczas Mszy św. uroczystej śpiewają kantorzy przy wyjściu celebransa z zakrystji po dzień dzisiejszy.

Podobnie nieścisła jest uwaga, że graduał, dawniej śpiewany przed Ewangelią, dziś kapłan odmawia po cichu (38). I dziś przy Mszy uroczystej śpiewa go chór.

Offertorium to nie szczątek orationis fidelium (40): tym szczątkiem jest wyłącznie „Oremus". Natomiast Offertorium to antyfona lub responsorium (np. niedz. 23 p. Pent. lub Def.) dawniej śpiewane podczas ceremonii przyniesienia darów ofiarnych, dziś zaraz po „Oremus". Zupełnie niepotrzebnie Sz. Autorzy mówiąc o Mszy św. umieścili wzmiankę o modlitwie powszechnej po kazaniu. Ne misceantur popularia liturgicis. Tłumaczenie tekstu ps. Lavabo (41) należy pozostawić dosłownie. Z formą futurum czasownikiem Lavare zetknie się uczeń na lekcji łaciny i będzie miał wątpliwości niepotrzebne. Zostawmy czas przyszły!

Określenie sekrety należało dać ściślejsze.

„Główną treścią Prefacji jest dziękczynienie (eucharistia): *Stąd Najśw. Sakr.* otrzymał nazwę Eucharystji".

Eucharystję nazywamy N. S. ponieważ P. Jezus ustanowił go „dzięki czyniąc" Bogu, a także, ponieważ przez Eucharystję składamy Bogu najlepsze dzięki (por. Ks. Siemiatycki, Dogmatyka katolicka, IV, 149). Pierwej ustanowił Chrystus Pan N. S., a potym Kościół prefację.

Str. 50. Zostawić należało ścisły termin Przeistoczenie. Sz. Autorzy umieścili średniowieczne symboliczne znaczenie fractionis Hostiae et intinctionis (44). Przecież można było przedstawić dawny obrzęd łamania konsekrowanego chleba przed K. Św. i intinctio fermenti, tak harmonizujące z Agnus Dei i osculum pacis, oraz z pojęciem Eucharystji jako Sacramentum unitatis.

Niezręczna jest wzmianka o Communio; można z niej zrozumieć, że obecnie wcale się takiej antyfony nie śpiewa, co jest nieprawdą (46).

Communio nie jest modlitwą (jak Postcommunio czy Kolekta) a antyfoną; widać to najlepiej na przykładzie cytowanym: „Nakarmił go Pan chlebem żywota i rozumu, i wodą mądrości zbawiennej, napoił go" (52) Nie wytłómaczono jasno, dlaczego przez radjo nie można brać udziału we Mszy św. (53), co uważam za b. potrzebne z punktu pasterskiego.

W dni powszednie mogą być msze uroczyste, a w niedziele msze prywatne (54). Nieliturgiczna jest wzmianka o obcowaniu z Bogiem *więcej osobistem* (?!).

Ogólnie co do Mszy św. nasuwa mi się uwaga następująca: Msza św. czytana to uproszczona Msza uroczysta. Rozwój dzisiejszej Mszy czytanej szedł w kierunku od Mszy pontyfikalnej przez uroczystą. Chcąc wytłumaczyć Mszę św. trzeba zacząć od Mszy uroczystej, a wtedy zrozumiałe będą skróty Mszy św. czytanej. Sz. Autorzy wyszli w rozważaniach od Mszy czytanej i z tego powodu wiele jest kwestji niezrozumiałych.

C. Inne nabożeństwa publiczne.

Wzmianka o zakonach żeńskich odmawiających godzinki jako pacierze obowiązkowe (55) bardzo mnie zainteresowała. Czy jednak Sz. Autorzy nie pomieszali Godzinek z Officium Parvum?

Niepotrzebnie Sz. Autorzy umieścili tekst Magnificat, zamieszczony w każdej książce do nabożeństwa. Lepiej było podać tłumaczenie jakiego hymnu (np. Lucis Creator albo Iam sol recedit). Części składowe nieszporów podano nie wszystkie — opuszczono antyfony.

Bardzo nieliturgiczny jest rozdz. 21 (str. 58 — 61). Pomieszano tam nabożeństwa liturgiczne (brewiarz) i publiczne. Wzmianka o brewiarzu zbyt krótka; w określeniu brak 4-ego elementu — lekcje z Pisma św. (60).

D. Sakramenta św.

Przy ceremonjach Chrztu św. należało szerzej przedstawić katechumenat i nawiązać do dzisiejszych ceremonii.

Akolita (nie akolut — pewnie błąd drukarski) był pomocnikiem biskupa, kapłana i diakona nie tylko przy Mszy św., ale i przy innych obrzędach (94).

Przy święceniach kapłańskich biskup i obecni kapłani wkładają ręce na głowy ordynandów, jak ongiś to czynili apostołowie a potem dopiero wyciągają ręce (heirotonia).

Rok kościelny.

Sz. Autorzy nie podali podziału roku kościelnego, co powoduje, że uczeń pod koniec roku nie ma syntezy wiadomości.

Str. 103. Sz. Autorzy wyliczyli święta obowiązujące w Polsce z prawa cywilnego. Podali je jako de praecepto (tak sądzę z zestawienia ich z niedzielami); widocznie jednak mieli wątpliwości, ponieważ święto M. B. Oczyszczena (2.II) wzięli w nawias, a na str. 119 zaznaczyli, że nie jest ono świętem publicznie (!?) obowiązującym.

Str. 104. Rok kościelny kończy się w sobotę po ostatniej niedzieli po Zesłaniu Ducha św.

Str. 105. Czy tylko dom świętuje wigilię B. N. Martyrologium, nieszpory, jutrznia B. N. — warto o nich wspomnieć!

Str. 106. Czy kreda używa się zamiast mirry? Według rytuału nie! (osobna benedictio auri thuris et myrhae i osobna benedictio cretae). Przecież mirra, południowa gumożywica, to rodzaj kadzidła.

Bardzo źle liturgicznie wypadł rozdział o Wielkim Poście. Trzy okresy: Przedpoście, początek Postu (tempus quadragesimale) i czas Męki pomieszane; wcale nie poruszona sprawa stosunku katechumenatu do pierwszej części okresu Wielkanocnego. Natomiast obszernie potraktowano Gorzkie Żale i Drogę Krzyżową. Przy opisie niedzieli Palmowej (110) nie uwzględniono obrzędów rytuału dla Polski. Tłumaczenie obrzędów W. Tygodnia średniowieczne. Przy święceniach kapłańskich nie używa

się Krzyżma, a olej św. Katechumenów (112), Krzyżmo zaś przy konsekracji biskupa; Obrzędy wielkopiątkowe zaczynają się od lekcyj ze St. Testamentu; Msza wielkosobotnia nie zwiastuje zbliżającego się Zmartwychwstania, a jest Mszą Zmartwychwstania dawniej odprawianą in nocte Resurrectionis (por. *Kolektę* lub *Communicantes)*. Na rezurekcji nie nosi się paschału (114) (por. rubr. rytuału).

Szkoda, że Sz. Autorzy nie wspomnieli o naszych pamiątkach narodowych w liturgji. Można było wspomnieć o święcie Zwycięstwa Chocimskiego (10.X), o święcie Imienia Maryji (Wiedeń 12.IX), o pamiątce zwycięstwa pod Grunwaldem (15.VII); szkoda, że nie wspomniano o nabożeństwach za Papieża i Biskupa i o modlitwach za Ojczyznę.

Zupełnie niepotrzebne są rysunki: Na pasterkę (106), Boża Męka (110), procesja w Łowiczu (117). Również trudno zrozumieć, poco Sz. Autorzy umieścili rysunki Oka Opatrzności, 2 monogramy Chrystusa, symbol cnót teologicznych — wszystko rzeczy powszechnie znane. Natomiast szkoda, że nie ma w podręczniku kilku rysunków liturgicznych (choćby z Przewodnika Katolickiego albo X. Parscha); przydałoby się graficzne przedstawienie części Mszy św.; warto było umieścić np. rysunek, jak wstawić ołtarzyk w pokoju chorego na przybycie kapłana z Sakramentem, reprodukowany w Przewodniku Katolickim przed kilku laty.

Zadośćczyniąc obietnicy, że będę obiektywnym, muszę podkreślić strony dodatnie podręcznika. Sz. Autorzy stosując się do dekretów Stolicy św., starają się pogłębić wiadomości katechizmowe uczniów (str. 22 — 24). Bardzo dobry jest rodział o śpiewie liturgicznym; słuszne są uwagi o śpiewie ludowym. Dałby Bóg, żeby uczniowie, korzystający z podręcznika, wzięli je sobie do serca!

Bardzo słusznie Sz. Autorzy podkreślają kilkakrotnie potrzebę wspierania misyj katolickich.

Dobre są również rozdziały o czci Bożej prywatnej (poza drobnymi uchybieniami!) Ponieważ jednak zadaniem naszym w kl. I jest nauczyć służby Bożej publicznej, sądzę, że dobrze byłoby odrazu zacząć od kwestyi dla klasy I zasadniczych, a przy końcu roku dać jako uzupełnienie modlitwy liturgicznej modlitwę indywidualną. Uczmy tak, jak ongiś Kościół kształcił katechumenów, że naprzód powoływał ich do uczestniczenia w dydaktycznej części Mszy św., a dopiero przy końcu prywatnej nauczał modlitwy.

Kończę recenzję. Życzyć należy Sz. Autorom, by starali się błędy usunąć, a zalety pomnożyć. W ten sposób oddadzą prawdziwą przysługę konfratrom, prefektom, a przedewszystkim pomogą naszej młodzieży pić ze źródeł Zbawicielowych, pomogą karmić się pokarmem mocnych, jaki Kościół św. daje w świętej liturgii.

A to osłodzi Sz. Autorom trudy nad podręcznikiem.

Ks. T. Sitkowski, M. Ś. T.

Odpowiedź autorów podręcznika.

Recenzent na kilku stronach podaje cały szereg uchybień i usterek, po części problematycznych; przy końcu dopiero — w imię obiektywności — umieszcza kilka przychylnych uwag. Ten sposób recenzji nie wydaje nam się ani zbyt obiektywny ani pożyteczny dla sprawy nauczania religii w szkołach. Słuszniej byłoby ocenić wpierw *istotną treść i wartość* podręcznika, a dopiero potem — również w imię obiektywności — wyliczyć usterki lub błędy. Inaczej czytelnik gotów sobie wytworzyć o wartości podręcznika zdanie zgoła niesłuszne.

Celem pogłębienia ducha liturgicznego recenzent domaga się umieszczenia w podręczniku tekstów liturgicznych (z mszału, rytuału, pontyfikału). Jak to pogodzić z wymaganą krótkością i taniością podręcznika? Poza tym uczniowie (przynajmniej u nas) posiadają mszalik. Pontyfikału zaś nawet niejeden teolog nie miał jeszcze w ręku.

Ocena, czy podręcznik jest suchy czy barwny, z natury rzeczy podlega bardzo subiektywnemu uczuciu. Autorzy trzymają się starej zasady pedagogicznej, że podręcznik treściwy i prosty bardziej odpowiada zadaniu swemu niż podręcznik, gubiący się w szerokim, nastrojowym opowiadaniu. Mimo to podręcznikowi nie brak wyższego polotu. Czy recenzent nazwie „suchymi" choćby następujące rozdziały? Pobożna młodość (str. 5), Modlitwa wieczorna (str. 9), Msza św. w dawnym Kościele (str. 18), Męstwo chrześcijańskie (str. 75), Eucharystia w życiu zbiorowym (str. 80) itd. itd.? Poza tym podręcznik nie jest powieścią, nie może też i nie powinien zastąpić żywego słowa katechety.

Usterki czy błędy językowe mimo różnych sic! recenzenta wydają się mało ważne.

Czy święcone jadło wielkanocne wydaje się recenzentowi aż tak dostojne, że nie wolno wymieniać go razem z dyngusem?

O ile nam wiadomo, pisano w dotychczasowych podręcznikach zawsze Marja, a nie Maryja. My piszemy Maria zgodnie z nową pisownią, rezerwując sobie „Maryja" dla pieśni kościelnych.

Str. 18: Talmud czyli mądrość dawnych rabinów uważamy za określenie zupełnie wystarczające dla ucznia 13 letniego.

Str. 15: Recenzent przy słowach „kapłańskie pokolenie Aarona" dodaje: „sic! chyba Lewiego". Naszym zdaniem właśnie pokolenie Aarona było pokoleniem par excellence kapłańskim; ogół Lewitów bowiem nie był powołany do pełnienia czynności kapłańskich.

Wzmiankę o modlitwie powszechnej po kazaniu nazywa recenzent zupełnie niepotrzebną, jako pomieszanie rzeczy liturgicznych z ludowymi. A nam się ta łączność wydaje szczególnie piękna i pożyteczna. Minichthaler napisał nawet podręcznik liturgii ludowej!

Str. 41: Eucharystia oznacza dziękczynienie. Dziękczynienie Chrystusa („eucharistesas" Mat. 26, 27), z którym łączy się dziękczynienie Kościoła, jest motywem przewodnim prefacji.

Str. 44: Wzmiankę o symbolicznym znaczeniu fractionis panis nazywa recenzent zupełnie niepotrzebną; my zaś uważaliśmy ją za pożyteczną.

Przy objaśnieniu Mszy św. woli recenzent pójść drogą historyczną; autorzy ze względów pedagogicznych wzięli jako punkt wyjścia Mszę św. czytaną. Dla życia religijnego ważniejszą jest — zdaje się — Msza św. prywatna aniżeli pontyfikalna, której większość uczniów nie widziała na oczy. Czyż praktyka życia pobożnego nie jest ważniejsza od teorii liturgicznej?

Str. 57: Tekst Magnificat umieszczono na wyraźne życzenie komisji ministerialnej.

Przy objaśnieniu nieszporów zauważył recenzent brak antyfony. Czy naprawdę ruch liturgiczny polega na opanowaniu drobnostek?

Str. 58 — 61: Uczeń jeszcze brewiarza nie mówi, po cóż więc taka skrupulatność w podawaniu jego składników!

Str. 103: Dla informacji recenzenta podajemy: Drugie święto Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Świątek jest w diecezjach Polski Zachodniej świętem de praecepto.

Autorzy, mówiąc o Wielkim Poście, pominęli opis stosunków w dawnym katechumenacie, mówią za to obszernie o Gorzkich Żalach i Drodze Krzyżowej, dali więc aktualnym praktykom kościelnym pierwszeństwo przed historycznymi wspomnieniami. Czyż to naprawdę wielki błąd pedagogiczny? Czy nasze czasy nie zaczynają chorować na historycyzm?

Rysunki „Na pasterkę" i „Procesja w Łowiczu" umieszczono, gdyż komisja ministerialna życzyła sobie obrazków regionalnych.

Szereg uwag natomiast, które autorowie uważają za słuszne, a podanych przez recenzenta, zostaną uwzględnione w następnym wydaniu.

X. Dr. Z. Baranowski i X. Dr. J. Noryśkiewicz. *I. Życie religijne.* Podręcznik dla klasy III szkoły powszechnej. Ułożony na podstawie obowiązującego programu nauki religii. Podręcznik ten obejmuje: Skład apostolski, Przykazania Boże i kościelne, Sakramenta Pokuty i Ołtarza, Pacierz.

Ujęcie rzeczy jest pozytywne; raczej cnoty niż grzechy. Rozdziały krótkie, podzielone na mniejsze ustępy. Tło poglądowe z Pisma św., z żywotów ludzi świętych i świątobliwych (m. in. Józef egipski, św. Stanisław Kostka, św. Kazimierz, mała Nelli).

Sposób opowiadania prosty i jasny.

Pytania powtórkowe po każdym rozdziale dają okazję do utrwalenia materiału w pamięci.

Druk, papier, ilustracje wzorowe.

II. Obrzędy święte. Podręcznik dla klasy I gimnazjalnej. Ułożony na podstawie nowego programu. Księg. Św. Wojciecha, Poznań, 1936.

Obejmuje rozdziały: O czci Boga w życiu chrześcijanina, o Ofierze Mszy św., o sakramentach św., o roku kościelnym.

Materiał podany jest wyczerpująco i przejrzyście.

Czy obok treści liturgicznej znajdziemy w podręczniku także ducha liturgicznego, czy znajdziemy pogłębienie dogmatyczno-etyczne, ascetyczno-mistyczne, zastosowanie praktyczne? Jest to zadanie raczej katechety niż książki.

Zwracamy jednak uwagę na następujące tematy: cnota pobożności (str. 5), obcowanie z Bogiem podczas dnia (str. 10), udział we Mszy św. (str. 39, 41, 52), w nabożeństwie niedzielnym (str. 57), rozwój życia Bożego w duszy (str. 64), obowiązki Chrztu św. (72), Eucharystia w życiu osobistym i społecznym (76, 79), znaczenie kapłaństwa (91), przeżywanie roku kościelnego (104) itd.

Niektórzy katecheci pragnęliby może umieszczenia tekstów z mszału (w części to uczyniono), rytuału lub nawet pontyfikału, ale w naszych warunkach wydawniczych byłoby to fizyczną niemożliwością; poza tym uczniowie prawie wszyscy posiadają mszał.

W podręczniku są może drobne usterki, które z łatwością będzie można usunąć. Przy ocenie jednak należy przede wszystkim uwzględnić całość podręcznika i istotną jego wartość. A wartość książki jest bezsprzecznie wysoka, odpowiadająca umysłom uczniów danych klas i intenciom obowiązującego programu.

Ks. Dr. Karol Mazurkiewicz.

Międzynarodowy Rocznik wychowania i nauczania, 1936 [Annuaire international de l'Education et de l'Enseignement 1936, 476 pages. Prix 12 fr. Suisses, Genêve].

Międzynarodowe Biuro wychowania w Genewie wydało po raz czwarty swój Rocznik, który ma na celu przedstawić całość postępów, zrealizowanych w dziedzinie nauczania publicznego, w ciągu ubiegłego roku w 52 krajach.

Rocznik, poza studiami nad głównymi pedagogicznymi innowacjami, wprowadzonymi w każdym kraju w okresie 1935 r., zawiera dane budżetowe, tyczące się współudziału ministerstwa oświaty, innych ministerstw i samorządów w wydatkach na nauczanie. Dane te wyjaśniają również, ile kosztuje nauczanie powszechne, średnie, zawodowe i wyższe; następnie podaje Rocznik sumę wynagrodzeń minimum i maximum personelu nauczycielskiego na wszystkich stopniach; zawiera wreszcie statystyczne tablice, układane corocznie, które pozwalają dowiedzieć się o ilości przedszkoli, szkół powszechnych, szkół powszechnych

wyższego stopnia, szkół średnich, zawodowych, instytutów pedagogicznych, uniwersytetów i innych szkół wyższego typu, istniejących w każdym państwie, a również liczbę nauczycieli, nauczycielek i uczniów w każdej z tych szkolnych instytucji. Rozróżnienie, przeprowadzone pomiędzy szkołami prywatnymi i państwowymi wykazuje, w jakim stopniu znaczenie, przypisywane nauczaniu państwowemu i prywatnemu, różni się odpowiednio do poszczególnych krajów.

Doroczne sprawozdania 52 państw poprzedza 40 stronicowe studium vice-dyrektora Międzynarodowego Biura wychowania p. Rossello o światowym ruchu wychowawczym w ciągu ubiegłego roku.

Według p. Rossello ostatni rok szkolny dałoby się scharakteryzować w następujący sposób: 1) Po raz pierwszy od czasu rozpoczęcia się światowego, gospodarczego kryzysu dążenie do zwiększenia budżetów nauczania publicznego jest silniejsze, niż tendencja do wprowadzania nowych oszczędności.

2) Reformy szkolne liczebnie się zwiększają. Nieliczne tylko kraje są wolne od gorączki całkowitego lub przeprowadzanego etapami przekształcania swego nauczania.

3) W wielu krajach główne problematy, wysunięte przez nauczanie powszechne (rozwój nauczania przedszkolnego, walka z analfabetyzmem, przedłużenie okresu szkolnictwa) narzucają się w dalszym ciągu przedewszystkim pod względem ilościowym: zwiększania liczby klas i nauczycieli.

4) W szeregu krajów główne zainteresowanie stanowiła sprawa zahamowania pędu wstępowania do szkół średnich i przekształcenie powszechnego nauczania wyższego stopnia w stosunku do innych kategorii nauczania.

5) Silnie uwidacznia się rozwój nauczania zawodowego. Podobnież jak i średnie nauczanie staje ono wobec szeregu strukturalnych zagadnień, nasuwających się przede wszystkim w łączności z organizacją powszechnego nauczania wyższego stopnia i średniego nauczania.

6) Jako następstwo dążeń, które pragnęłyby, aby szkoła w pierwszym rzędzie kształtowała ludzi praktycznych, o zdecydowanych charakterach, gdyż wychowanie fizyczne rozwija się coraz bardziej kosztem czysto intelektualnego wychowania.

Ks. J. Szm.

Fidelis. B ą d ź A p o s t o ł e m. Wzniosłe czyny młodych dusz. Kraków — 1936 — Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy. Stron 221. Brosz. 1 zł. 50 gr. Opr. 2 zł. 30 gr.

O ile dość obfita jest literatura religijna dla starszych, o tyle stosunkowo ubogą jest czytanka relig. dla dzieci. Wielk znawca duszy dziecięcej, autor podaje bogate treścią czy-

tanki dla średniej dziatwy. Ma na oku przede wszystkim dzieci z krucjaty, lecz wszystkie wogóle dzieci dużo mogą skorzystać z jego dzieła. Autor stawia sobie zasadę, że katolików czynu należy wyrabiać już od dzieci. Uczy przeto dzieci apostołować. Oto tytuły rozdziałów: Bądź apostołem w szkole, w rodzinie, w parafii. Bądź apostołem przez modlitwę, rozmowę, dobry przykład, dobrą prasę i t. p.

Czytanki są pełne werwy i apostolskiego zapału.. Zawierają liczne i zajmujące przykłady. Wewnątrz zdobi je szesnaście fotografii dzieci z naszych Krucjat. Kapłani, wychowawcy i rodzice znajdą również dużo materiału do nauk, czy pogadanek do dzieci.

Ks. Józef Hättenschwiller. O miłości Serca Jezusoowego. Czytania — Kraków — 1936 — Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Stron 288, Brosz. 1 zł. 70 gr. Opr. 2 zł. 80 gr.

Nabożeństwo do Najśw. Serca Zbawiciela, które zrazu było w kościele niby mała gwiazda, dziś opromienienia Kościół jak wspaniałe słońce. Na temat tego nabożeństwa pojawiło się już mnóstwo rozmaitych dzieł i broszur.

Co nam przynosi książka O. Hättenschwillera? W 38 rozdziałach, ujętych z jednej strony gruntownie, z drugiej jednak sirony przystępnie i praktycznie, omawia Autor prawie wszystkie tematy wchodzące w zakres tego nabożeństwa. A więc jego przedmiot i znaczenie dla życia wewnętrznego, dla rodziny chrześcijańskiej, dla kwestji społecznej, dla świata męskiego itd. Rozwija dalej historję nabożeństwa przed św. Małgorzatą, wielkie objawienia dane tej Świętej, rozszerzenie się po całym świecie. Wreszcie przechodzi najważniejsze praktyki nabożeństwa do Serca Zbawiciela. A więc najpierw ogólne naśladowanie Boskiego Serca, ufność i miłość ku Niemu. Następnie szczegółowe praktyki jak miesiąc czerwiec, nabożeństwo pierwszopiątkowe, Apostolstwo Modlitwy, poświęcenie się Boskiemu Sercu itd.

Dziełko to powitają z radścią kapłan i prowadzący stowarzyszenia ku czci Najśw. Serca, jak Apostolstwo Modlitwy, które istnieje w Polsce prawie w 2500 kościołach, jak Straż Honorowa. Dostarczy im ono nowego materiału, gruntownie i praktycznie opracowanego, do kazań, przemówień i na czytanki. I świeccy katolicy powinni się w tym dziełku rozczytywać, by poznać głębiej i goręcej umiłować Serce Zbawiciela. Mętne fale bezbożnictwa, niezdrową obojętność i oziębłość niech w ich sercach przezwycięży żar ognistej miłości Serca Jezusowego. Niniejsze dziełko walnie im do tego pomoże.

K R O N I K A

Dni Katechetyczne w Warszawie.

Po uzyskaniu zezwolenia J. Em. Ks. Kard. A. Kakowskiego Zarząd Główny Związku kół diecezjalnych X.X. Prefektów, wykonując uchwałę X.X. Prezesów i delegatów, organizuje Zjazd dydaktyczny katechetyki polskiej w sierpniu 1937 r.

Szczegóły organizacji Zjazdu dydaktycznego: wybór tematów i zaproszenie prelegentów były przedmiotem ostatniego posiedzenia prezydium zarządu Gł. w dniu 13 października b. r.

Renesans katechetyki.

Pod tym tytułem czasopismo „Vychovatelské listy" (czerwiec 1936 r.) podaje o współczesnej katechetyce, następującą notatkę, którą łatwo dopełni każdy, kto zna sprawy katechetyczne.

„Rękojmią przyszłości katolicyzmu jest wzmożona troska o podniesienie poziomu religijnego nauczania i wychowania młodzieży.

Instytucje kościelno-katechetyczne we wszystkich państwach pracują intensywnie nad ulepszeniem metod religijnego nauczania i wychowania. My (t. j. **czesi**) mamy swego dr. Wacława Kubiczka i prof. J. Hronka. **W Polsce** pracuje w tej dziedzinie zwłaszcza Bielawski, Krzeszkiewicz; **w Austrii** Gatterer, Kröpfel' Pflieger, Matzinger, Krebs, Etl, Minichthaler, **w Niemczech** Schrems, Bopp, Götzel, Rensing; **w Belgii** Havere, Tahon, Bruel; **we Francji** Quinet, Dupont, Duplesy, Boyer, Fargues, Derkenne, Cuttaz, de Hemptine; **w Italii** Pavanelli, Vigna, Mariani; **w Hiszpanii** Manjon, Ugarizza; **w Anglii** Drinkwater, Eaton; **w Ameryce** Bandas, Johnson, Schumacher, Pace, Skarp, Inez, Kelly, Yorke; **w Australii** Mahon i t. d.

Dla współpracy katechetów wszystkich krajów i dla katechezy na misjach wychodzi Bläter für Missions katechese und katechische Zuzammenarbeit der Länder" Oster. Leo Geselschaft. Wien I Stephansplatz 3.

Dla tegoż celu służy założone w Lowanium: Centre Documentaire Catéchetique. II Rue des Récollets, Louvain.

Zjazd Księży Prefektów szkół średnich w Paryżu.

W Paryżu w gimn. Henryka IV odbył się w tym roku, podobnie jak w innych latach, zjazd księży prefektów szkół średnich przynosząe wiele wskazań bardzo żywotnych.

Posiedzenia odbywały się w gimnazjum, a rekolekcje w domu Ojców Ducha Świętego prowadzone przez ojca Lena Asystenta jeneralnego Zgromadzenia misjonarzy.

Pierwszy dzień zjazdu pozwolił licznie zgromadzonym księżom prefektom zbliżyć się z sobą oraz zapoznać się zagadnieniami, które miały być przedmiotem obrad i dyskusji.

Organizatorzy dni katechetycznych — przewodniczący **ks. kanonik Aurouze** z Awinionu, **ks. Bruyere** z Alés, sekretarz jeneralny **ks. Duclaud** z gimn. Henryka IV, wice-przewodniczący kolejno referowali zagadnienia: stan moralności, sprawy finansowe oraz sprawy ogólne.

Wśród tych ostatnich omawiano sposoby i środki dokształcania się księży prefektów.

Ks. Duclaud dzieląc się własnym bogatym doświadczeniem i swoich konfratrów przedstawił w szczegółach wielkie zadanie ks. prefekta w czasach obecnego niepokoju moralnego.

W pracach ks. prefekta każda umiejętność jest użyteczna.

Zakres jego wiadomości obiąć powinien nie tylko materiał katechetyczny ale i filozofię, etykę, znajomość metod wychowania aktywnego, akcji katolickiej.

W drugim dniu obrad żywo dyskutowano nad powyższymi zagadnieniami, oświetlając je spostrzeżeniami zarówno z dziedziny pracy prefektowskiej jak również i z terenu akcji katolickiej, życia harcerskiego i organizacji młodzieży katolickiej.

W wielu kwestiach zapadły uchwały, co pozwoliło na ostatnim posiedzeniu pod przewodnictwem J. E. Ks. bpa Le Hunsec, jeneralnego przełożonego Zgromadzenia Ojców Ducha Świętego przedstawić kilka wniosków.

Dwie rezolucje były szczególnej wagi, a mianowicie:

1) spotęgować apostolstwo księży prefektów zwłaszcza pośród starszej młodzieży, która już ukończyła szkołę, wprowadzając młodzież w myśl zasad akcji katolickiej do współpracy oraz ożywić apostolstwo pośród rodziców, aby coraz lepiej rozumieli ważność wychowania religijnego;

2) poczynić starania, aby z aprobatą episkopatu ułożyć i zalegalizować statut, który by odpowiadał godności księdza prefekta i zadaniom, jakie spełnia na drodze wychowania narodowego.

Zachęta ze strony episkopatu dla księży prefektów całej Francji znalazła swój wyraz na tradycyjnym bankiecie w przemówieniach ks. bpa Le Hunsec i wikarjusza generalnego ks. Sudour; przedstawiciela Jego Em. ks. kard. Verdier, arcybiskupa Paryża.

Aby ci księża pracujący prawie bez wynagrodzenia, pośród których są liczni doktorami, z dyplomami, absolwenci wyższych uczelni, byli kombatanci odznaczeni krzyżami załugi na polu walk wielkiej wojny, mogli na terenach uniwersytetów, gdzie tylu kończyło swe studia, prowadzić dalej rozpoczętą pracę nad odrodzeniem społecznym i narodowym — oto pragnienie wyrażone przez wszystkich uczestników na zakończeniu dni zjazdu, a które powinno by stać się pragnieniem wszystkich francuzów.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Mieczysław Węglewicz**

Zakł. Graf. J. Domagalski i Z. Frączkowski, Chłodna 19, tel. 669-90.